



## Solidarność po europejsku

Zgodnie z tzw. procedurą dublińską rozpatrzenie wniosku o nadanie statusu uchodźcy spoczywa na pierwszym bezpiecznym kraju, do którego potencjalny uchodźca wjechał. Jeżeli pierwszym krajem, na którym migrant postawił stopę, jest np. Grecja, to grecka administracja rozpatruje wniosek. Wyłomem od tej zasady ma być tzw. system kwotowy.



Syryjskie dziecko w Turcji. Fot. Bengin Ahmad. Źródło: Flickr.

Pierwotnie kwoty miały być z góry narzucone. Z propozycją taką wysłała w maju br. Komisja Europejska (KE), w odpowiedzi na apele Włochów i Greków o solidarność oraz wsparcie w rozwiązaniu problemu fali przybyszów z Afryki i Bliskiego Wschodu. Zakładano, że pomiędzy kraje unijne będzie rozdzielonych w ramach tzw. relokacji 40 tys. osób, które dotarły do Włoch i Grecji, oraz w ramach tzw. przesiedleń - 20 tys. osób przebywających poza UE i potrzebujących ochrony. Przyjmowanie uchodźców miałyby nastąpić w ciągu dwóch lat, a z góry określona liczba dla konkretnego kraju miałyby być obliczona za pomocą algorytmu uwzględniającego liczbę ludności, zamożność, liczbę dotychczas przyjętych uchodźców oraz stopę bezrobocia.

Pomysł ten spotkał się jednak z oporem ze strony niektórych państw członkowskich, przy czym najgłośniej oponowały tzw. nowe kraje UE. Niezależnie od kwot krajami docelowymi migrantów są w szczególności Szwecja, Niemcy i Austria. Francja również jest widziana jako kraj atrakcyjny, ale to często przede wszystkim pas tranzytowy do Wielkiej Brytanii. Ostatnia z kolei, tak samo jak Dania i Irlandia, unijnej polityce azylowej

nie podlega i kwoty się do niej, co do zasady, nie stosują. W pewnym uproszczeniu, za wprowadzeniem kwot są kraje, które bez odgórnego podziału w ostatecznym rozrachunku i tak przyjmują najwięcej uchodźców, a przeciwnie pozostają państwa, które aż takim magnesem nie są.

Na innym szczycie w drugiej połowie czerwca br., po burzliwej dyskusji, system kwotowy ostatecznie zastąpiła tzw. dobrowolna solidarność. Ponadto ustalono, że Bruksela wypłaci 6 tys. euro na każdego przybysza relokowanego i 10 tys. euro na każdą osobę przesiedlaną spoza UE. Polska zadeklarowała możliwość przyjęcia 2 tys. osób, czyli grubo ponad tysiąc osób mniej, niż miałyby to miejsce w wypadku narzuconej kwoty, obliczonej na podstawie algorytmu KE z początku maja br. Liczba ta uwzględnia 1 100 relokowanych i 900 przesiedlanych.

Potem były wakacje, z których Unia Europejska obudziła się z liczbą ludzi szturmujących jej granice, przy których zaproponowane wcześniej kwoty jeszcze bardziej przestały przystawać do rzeczywistości.

Zaczął się, podkręcany przez media, okres szumnych deklaracji, słownych przepychanek i działań *ad hoc*. Berlin, który początkowo zapowiedział, że przyjmie wszystkich pukających do niemieckich drzwi, w zderzeniu z liczbą chętnych, szybko się z deklaracji wycofał. Równocześnie zaczął silniej domagać się solidarnego wsparcia od innych państw członkowskich, w tym Polski, grożąc końcem Schengen. W tym samym czasie Węgry skończyły budowę muru na granicy z Serbią, którego koszt szacuje się na 18 mln euro, zmuszając uchodźców do obrania drogi przez Chorwację.

22 września br., na spotkaniu ministrów spraw wewnętrznych państw Unii Europejskiej w Brukseli powróciła sprawa podziału w oparciu o kwoty. Polska, wylamując się ze zgodnego stanowiska państw Grupy Wyszehradzkiej, zagłosowała za planem. W pierwszej kolejności rozdzielonych ma zostać 66 tys. (z docelowych 120 tys.), z czego na Polskę przypadnie ok. 4,5 do 5 tys. cudzoziemców, niezależnie od wcześniejszych 2 tys. - Nie było możliwości zablokowania decyzji w sprawie podziału uchodźców; czysty sprzeciw Polski spowodowałby, że nie mielibyśmy wpływu na decyzję - powiedział wiceszef MSZ, Rafał Trzaskowski. KM

Źródło: [euroserver.com](http://euroserver.com), [The Guardian](http://TheGuardian), [Economist](http://Economist), [Der Spiegel](http://Der Spiegel), [PAP](http://PAP).

## Odsłony uchodźczej debaty

Od kilku miesięcy opinia publiczna w Polsce żyje kwestią uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki. Do lipca debata skupiała się wokół chrześcijan z Syrii. Padły różne argumenty za przyjęciem uchodźców i przeciwko. O ile nikt nie kwestionował dramatu Syryjczyków, potrzeby pomocy, o tyle kontrowersje wśród niektórych wzbudzała sama idea wybiórczego sprowadzania chrześcijan, na dodatek związanych z tylko jedną fundacją.

Spis treści:	
Solidarność po europejsku	1
Odsłony uchodźczej debaty	1
Uchodźcy muzułmańscy nad Wisłą niemile widziani	2
Wybory Prezydenta 2015 - jak głosowali Polacy za granicą	3
Spotkajmy się na ulicy Polskiej 1	5
Imigranci w Polsce	6
Migracje w Unii Europejskiej i na świecie	8
Wydarzenia	13
Nowości wydawnicze	14

Wszystko zaczęło się od inicjatywy Fundacji Estera, która zadeklarowała, że ma pieniądze na sprowadzenie i utrzymanie 1,5 tys. uchodźców z Syrii, a jedyne, czego oczekiwała od rządu, to ułatwienie uzyskania dokumentów wjazdowych dla osób wskazanych przez Fundację. Chodziło głównie o chrześcijan, osoby wykształcone pochodzące z Damaszku. Rząd przychylił się do wniosku Fundacji. W połowie lipca udało się sprowadzić pierwszą grupę - 158 Syryjczyków, w tym 12 dzieci.

Integracja uchodźców ze społeczeństwem polskim może być długotrwała, kosztowna i trudna. Większość chrześcijan z Syrii sprowadzonych przez Fundację Estera deklarowała, że zależy im na ułożeniu sobie życia w Polsce i są gotowi ponieść trud integracji. Przedstawiciele Fundacji

podkreślali wielokrotnie, że dysponują funduszami na wsparcie Syryjczyków w tym procesie. Czas pokaże, czy chrześcijańskim rodzinom z Syrii naprawdę zależy, by osiąść w Polsce, jak utrzymuje Fundacja Estera. Wiadomo już, że nie wszyscy przybysze pozostali w Polsce.

Od końca sierpnia debata publiczna na temat uchodźców przybrała nowe oblicze wobec ogromnego napływu Syryjczyków kierujących się na stronę Niemiec przez Bałkany i Węgry. Temat uchodźców rozemocjonował polskie społeczeństwo i je podzielił, co było widać choćby na demonstracjach, które odbyły się 13 września br. w różnych miastach. Według [badań](http://badani.cbos.pl) CBOS, we wrześniu tylko 37 proc. Polaków uważało, że powinniśmy przyjąć uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej.

Rząd polski zgodził się na przyjęcie pewnej liczby uchodźców. Wyzwaniem może być uspokojenie nastrojów społecznych i przekonanie Polaków, że państwo posiada narzędzia i procedury, które umożliwią porażenie sobie z przyjęciem co najmniej kilku tysięcy uchodźców. Na razie MSZ uruchomiło specjalny serwis „[Wszystko co chciałbyś wiedzieć o uchodźcach](http://Wszystko.co.chcialbys.wiedziec.o.uchodzaczach)”, ale wobec tak wielkich emocji potrzebne są silniejsze argumenty, zwłaszcza, że zbliżają się wybory parlamentarne i dobrze by było, żeby kwestia uchodźców była rozpatrywana racjonalnie, a nie stała się elementem gry wyborczej.

W debacie na temat uchodźców wątek pomocy uchodźcom w tych miejscach, do których trafiają oni najpierw, nie był intensywnie dyskutowany. Chodzi przede wszystkim o obozy na terenie samej Syrii czy tuż poza jej granicami, m.in. w Turcji, gdzie znajduje się prawie 2 mln Syryjczyków, w Libanie (1,1 mln), Jordanii (ok. 600 tys.) czy targanym przez wojnę Iraku (ok. 260 tys.). Wydaje się, że oprócz debaty, czy i jak pomóc tym, którzy przybywają do Europy, należałoby się również skupić na tam, jak pomóc pozostałym uchodźcom. MP

## Uchodźcy muzułmańscy nad Wisłą niemile widziani

Konrad Pędziwiatr  
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Po raz pierwszy w najnowszej historii Polski zagadnienie napływu migracyjnego stało się przedmiotem tak burzliwej debaty społecznej i politycznej, która nie tylko podzieliła klasę polityczną, ale często również grupy koleżeńskie, a nawet całe rodziny. Co ciekawe, debata ta nie toczy się wokół napływu, który ma realnie miejsce, lecz takiego, który dopiero potencjalnie może się wydarzyć. Dodatkowo często kompletnie abstrahuje od tematu źródłowego, czyli olbrzymiego kryzysu uchodźczego wywołanego przez trwającą od ponad czterech lat wojnę domową w Syrii, a koncentruje się wokół zagadnień otwartości na obcokrajowców i szeroko pojętą odmienność kulturową, procesów i polityk migracyjnych, i wielu innych tematów okółmigracyjnych. Bardzo ważnym kontekstem, w którym należy ją rozumieć, są głębokie pokłady lęków przed muzułmanami drżące w społeczeństwie polskim oraz nadchodzące wybory. Wielu polityków dostrzegło bowiem ogromny potencjał w politycznej zagadnieniu uchodźczym dla generowania kapitału politycznego. Kryzys uchodźczy stał się więc dla nich niejako „darem niebios” na wyborczym finiszu, z którego nie sposób nie skorzystać.

Jeśli przed wakacjami o otwarciu na uchodźców chrześcijańskich z Bliskiego Wschodu mówili głośno głównie pracownicy Fundacji Estera, to aktualnie o wyselekcjonowaniu chrześcijan z fali uchodźców z Syrii mówią już najważniejsi politycy w kraju z byłym ministrem sprawiedliwości Jarosławem Gowinem na czele. W tym samym czasie inni straszą napływem terrorystów z Państwa Islamskiego przebranych za uchodźców, wprowadzeniem prawa szariackiego nad Wisłą, zwiększonym ryzykiem zamachów terrorystycznych itp. Uchodźca-imiigrant nie jest jednostką o wielowarstwowej strukturze tożsamościowej, ale kimś kto posiada tylko jedną tożsamość: religijną - muzułmańską. Na reakcję społeczną na tego typu głosy nie trzeba było długo czekać. Bardzo szybko przeciwko (zdaniem wielu) nieuchronnej islamizacji Polski zaczęli się mobilizować nie tylko mieszkańcy największych polskich miast, ale również tych mniejszych, takich jak np. Bielsko-Biała. Jednocześnie przed osobami utożsamiającymi wszystkich muzułmanów z obecnymi lub przyszłymi terrorystami otworzyły się łamy największych gazet w kraju oraz studia radiowo-telewizyjne. W bardzo szybkim czasie wzrosła społeczna akceptacja dla postaw otwarcie islamofobicznych.

Żeby im się przeciwstawić, nie wystarczą zapewne wizyty prezydenta Andrzeja Dudy w tatarskim meczecie w Bohonikach i deklaracje o tym, że Polska jest krajem, który od wieków był domem dla wyznawców wielu religii. Niewiele da również powoływanie się na realia i badania naukowe pokazujące, że zdecydowana większość osób z ponad 1,5-miliardowej populacji wyznawców islamu na świecie to osoby miłujące pokój i wyzekaających się stosowania przemocy (np. Esposito 2008, PRC 2013). Zdaniem 62 proc. Polaków „islam jest religią nietolerancji” i nic ani nikt ich opinii na ten temat nie zmieni. Tylko co piąty Polak badany przez fundację Friedricha Eberta w 2011 r. uznał, że „kultura muzułmańska jest dostosowana do życia w społeczeństwie polskim/europejskim”. Jednocześnie to samo badanie pokazało iż 47 proc. Polaków jest zdania, że „zbyt duża liczba muzułmanów zamieszkuje Polskę”, a 62 proc. uważa, że „postawa muzułmanów jest nazbyt roszczeniowa”. Co istotne, badanie to pokazało również wyraźnie, że stosunek Polaków do islamu i muzułmanów jest zdecydowanie bardziej negatywny niż obywateli Francji czy Niemiec, zamieszkiwanych przez dużo liczniejsze populacje muzułmańskie. Jeśli nawet odmienny kontekst publicznego wyrażania uprzedzeń tłumaczy część z tych różnic (Piekut, Vieten, and Valentine 2014), to z pewnością nie wyjaśnia aż tak daleko idących obaw przed islamem i muzułmanami. Jeszcze inne badanie prowadzone przed rokiem pokazało, że Polacy również znacząco bardziej niż inni Europejczycy przeszacowują liczbę muzułmanów w swoim kraju. Jeśli Niemcy przeszacowują liczbę swoich muzułmanów 3-krotnie, a Francuzi i Brytyjczycy 4-krotnie, to Polacy robią to 50-krotnie. Choć muzułmanie stanowią niecałe 0,1 proc. polskiej populacji, to respondenci nad Wisłą szacowali ich liczbę w 2014 r. na 5 proc. populacji. To przeszacowywanie jest również jednym z symptomów polskich lęków przed muzułmanami i islamem.

Polacy obawiają się muzułmanów przede wszystkim dlatego, że jednoznacznie utożsamiają ich ze światowym terroryzmem i przelewem krwi. Powstanie Państwa Islamskiego w czerwcu ubiegłego roku i jego barbarzyństwo zapewnia dowolną liczbę materiałów na udowodnienie tezy, że islam umiarkowany nie istnieje i że każdy wyznawca tej religii to jeśli nie aktualny, to przyszły terrorysta. Tego typu uproszczony wizerunek islamu i muzułmanów rozpowszechniany jest przede wszystkim przez media, które są dla ludzi podstawowym źródłem informacji na ten temat. W wypadku wiadomości na temat islamu i muzułmanów ich wartość

informacyjna jest bezpośrednio związana z sensacyjnością. Materiały, które spełniają ten warunek mają o wiele większą szansę na emisję niż te, które traktują np. o tym, że muzułmanie rozpoczynają lada dzień Święto Ofiarowania. Rezultatem pojawiania się słów „muzułmanin” i „islam” w przekazach medialnych głównie w kontekście zamachów terrorystycznych i rozmaitych kontrowersji wokół islamu (od afery „Szatańskich wersetów” do skandalu wokół duńskich karykatur proroka) jest utwierdzenie widza-czytelnika-słuchacza w przekonaniu, że kontekst terrorystyczno-fundamentalistyczny to środowisko naturalne dla islamu i jego wyznawców. Projekcja islamu przez tego typu zdarzenia ma nie tylko krótkoterminowe konsekwencje w postaci generowania przykładów „mini zderzeń cywilizacyjnych”, ale również skutki długoterminowe. W ten sposób zdarzenia te stają się ważnymi punktami odniesienia w interpretacji islamu i jego wyznawców oraz zyskują funkcję quasi-pomników historycznych w pamięci zbiorowej - są instrumentami, poprzez które utrwała się pamięć społeczna. Bez znaczenia jest tu fakt, że są wyrwykowe, z reguły wydarzyły się poza granicami kraju i nie mają z Polską bezpośredniego związku. Lęki skutecznie pielęgnowane są również w oparciu o czynniki egzogenne lub wręcz wyobrażone.



Grupa uchodźców na szosie pod Budapesztem. Fot. M. Henley. Źródło: UNHCR.

Badanie CBOS-u z lutego 2015 r. pokazują, że jedynie 12 proc. Polaków zna osobieście jakiegoś muzułmanina lub muzułmankę. W świetle sondażu fundacji Przeszłość Wspólna oraz Centrum Badań nad Upředzeniami przy Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego z sierpnia 2015 r. trochę więcej, bo 20 proc. badanych miało osobisty kontakt z muzułmanami. Te i inne badania jednoznacznie pokazują jednak, iż nasz negatywny stosunek wobec wyznawców islamu powstaje w zdecydowanej mierze w oderwaniu od jakiegokolwiek kontaktu z szeroko pojętym realnym światem muzułmańskim. Ten świat jest wyobrażany natomiast w ścisłym związku ze „zdroworozsądkowymi” opiniami na tematy muzułmańskie rozpowszechnianymi w mediach koncentrujących się na naświetlaniu przejawów fundamentalizmu i integrizmu muzułmańskiego oraz opinii „ekspertów” i zdjęć potwierdzających zekomą naturalną skłonność muzułmanów do przemocy. Bardzo nieliczne polskie elity muzułmańskie nie mają ani środków, ani możliwości, żeby zdekonstruować liczne mity i półprawdy stanowiące trzon postaw islamofobicznych.

Co ciekawe, część z tych elit w imię obrony swoich własnych partykularnych interesów nie tylko nie zwalcza głosów otwarcie ksenofobicznych, ale może wręcz je wzmacniać. W ostatnich tygodniach na przykład liderzy społeczności tatarskiej w Polsce wyjątkowo mocno podkreślają swoją „autochtoniczność” i odmienność od „muzułmanów napływowych”, odcinając się tym samym od głosów antyrasistowskich w ramach kampanii otwartości na uchodźców. Symptomatyczne jest również milczenie kontrolowanego przez Tatarów Muzułmańskiego Związku Religijnego w sprawie potencjalnego napływu uchodźców lub wręcz sugerowanie w mediach, że nie ma wielkiej szansy na ewentualną udaną integrację uchodźców syryjskich w Polsce oraz że naszego kraju nie stać na przyjmowanie uchodźców. Na tego typu wypowiedzi warto patrzeć z perspektywy rywalizacji pomiędzy coraz mniej znaczącą statystycznie grupą tatarską w ramach polskiej społeczności muzułmańskiej oraz konwertytami i grupami napływowymi (Pędziwiatr 2011). Tu warto też zauważyć, iż tego typu dyskurs jest dość niebezpieczny i dla samych Tatarów, bo jak pokazała niedawna historia z dewastacją meczetu w Kruszynianach dla islamofoba-wandala to, czy meczet jest tatarski, czy imigrancki jest całkowicie obojętne.

Źródła:

Esposito J., Moghed D. (2008). Who Speaks For Islam? What a Billion Muslims Really Think. New York: Gallup Press; Pędziwiatr K. (2011) The Established and Newcomers in Islam in Poland or the Inter-Group Relations within the Polish Muslim Community, w: K. Górak-Sosnowska (red.), Muslims in Poland and Eastern Europe. Widening the European Discourse on Islam s. 169–182). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego; Piekut A., Vieten U., Valentine G. (2014). Seeking the New Normal? Troubled Spaces of Encountering Visible Differences in Warsaw. „Polish Sociological Review”, tom 188, nr 4: 541-558.; Pew Research Centre (2013). [The World's Muslims: Religion, Politics and Society](#).



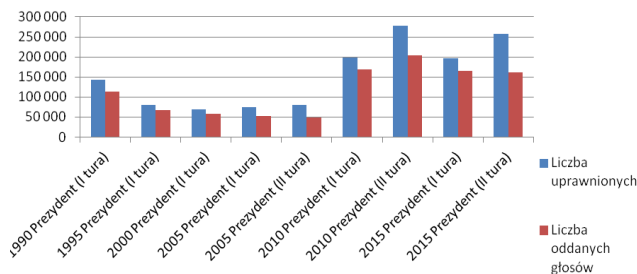
# Wybory prezydenckie 2015 - jak głosowali Polacy za granicą

Magdalena Lesińska  
Ośrodek Badań nad Migracjami UW

Obywatele polscy przebywający za granicą mogli po raz szósty (od 1990 r.) oddać swój głos w wyborach prezydenckich\*. Warunki uczestnictwa, czyli znalezienia się w spisie wyborców za granicą, nie zmieniły się w porównaniu z poprzednimi wyborami. By móc oddać głos poza terytorium Polski, wystarczyło wypełnić i przesłać odpowiedni formularz dostępny online na stronie MSZ lub dokonać zgłoszenia ustnie lub telefonicznie w wybranym konsulacie. Dużym ułatwieniem dla osób przebywających w miejscach odległych od siedzib komisji wyborczych stał się tryb głosowania korespondencyjnego. Został on wprowadzony już w 2011 r., ale w wyborach prezydenckich miał on zastosowanie po raz pierwszy. Poza krajem utworzono 229 obwodów głosowania w 86 krajach. W porównaniu z poprzednimi wyborami prezydenckimi ich liczba zmniejszyła się o 34. Uzasadnieniem takiej zmiany było m.in. wprowadzenie możliwości oddania głosu w trybie korespondencyjnym.

W wyborach prezydenckich w 2015 r. liczba uprawnionych do głosowania (czyli tych, którzy zarejestrowali się jako wyborcy głosujący za granicą) w pierwszej turze wyniosła 196,2 tys. oraz 257,1 tys. - w drugiej. Wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu, było odpowiednio 165,5 tys. oraz 160,7 tys. Poziom zainteresowania wyborami (mierzony liczbą uprawnionych do głosowania) wśród wyborców głosujących za granicą okazał się bardzo podobny do tego sprzed pięciu lat. W 2010 r. w obu turach uprawnionych było odpowiednio 198 tys. i 277 tys. osób, a głosujących - 169 tys. oraz 203 tys. Należy jednak zwrócić uwagę na bardzo niską frekwencję (stosunek liczby głosujących do liczby osób uprawnionych) odnotowaną w drugiej turze w ostatnich wyborach. Podczas gdy w pierwszej turze 84 proc. uprawnionych do głosowania oddało swój głos, w drugiej zrobiło to tylko 62 proc. Niewiele niższą frekwencję zanotowano do tej pory tylko raz od 1990 r. (w wyborach 2005 r.; zob. tabela 1 i wykres 1 poniżej).

**Wykres 1. Liczba uprawnionych do głosowania i liczba oddanych głosów w wyborach prezydenckich za granicą w latach 1990-2015**



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

Liczba głosów oddanych za granicą stanowi jedynie ok. 1 proc. wszystkich głosów oddanych w wyborach. W 2015 r. było to 1,1 proc. w pierwszej i 0,94 proc. w drugiej turze. Oznacza to, że głosy oddane przez obywateli przebywających poza krajem nie miały w praktyce realnego wpływu na ogólny wynik wyborów. Pomimo to warto przeanalizować rozkład poparcia dla poszczególnych kandydatów udzielonego przez Polaków głosujących poza krajem, gdyż obrazuje on zróżnicowanie preferencji politycznych wśród Polonii i Polaków za granicą.

Pierwszą turę wyborów w obwodach za granicą wygrał Paweł Kukiz, zdobywając 38,3 proc. wszystkich głosów oddanych poza krajem (ponad 63 tys. głosów). Największe poparcie uzyskał m.in. w Wielkiej Brytanii (53,4 proc. głosów oddanych w tym kraju, tj. 32,4 tys. głosów), Irlandii (57,1 proc., 6 tys.) i Norwegii (51,1 proc., 3,9 tys.). Kolejne miejsce zajął Andrzej Duda, na którego głosowało 24,6 proc. (40,5 tys.). Wygrał on zdecydowanie m.in. w USA (66,5 proc., 12,6 tys.). Na Bronisława Komorowskiego poza krajem głosowało 21,1 proc. wyborców (34,7 tys.). Wygrał on m.in. w Niemczech (32,4 proc., 4,7 tys.). Poza Januszem Korwin-Mikkem, którego poparło 7,9 proc. wyborców głosujących za granicą (13,1 tys.), żaden z pozostałych kandydatów nie przekroczył 3 proc. głosów. Szczegółowe wyniki wyborów z podziałem na kraje o największej liczbie oddanych głosów przedstawia tabela 2.

Zwycięzcą drugiej tury okazał się Andrzej Duda, na którego głosowało 55,9 proc. wyborców za granicą (88,6 tys.). Bronisław Komorowski uzyskał 44,0 proc. (69,8 tys.). Największe poparcie Andrzej Duda zdobył w USA (80,8 proc.) i Kanadzie (77,3 proc.), tj. w krajach, które tradycyjnie głosują na kandydatów prawicowych. Bronisław Komorowski wygrał m.in. w Królestwie Niderlandów, Niemczech i Szwecji.

Najwięcej głosów oddano, podobnie jak w poprzednich wyborach, w Wielkiej Brytanii: w pierwszej turze było to 36 proc. wszystkich głosów oddanych za granicą (61,2 tys.), w drugiej - 29 proc. (47,2 tys.). W pozostałych krajach zanotowano dużo mniejszą liczbę oddanych głosów: w USA oddano 19,1 tys. głosów w pierwszej i 22,9 tys. w drugiej turze, w Niemczech - 14,7 tys. w pierwszej i 16,6 tys. w drugiej, w Irlandii - 10,6 tys. w pierwszej i 8,9 tys. w drugiej, w Norwegii - 7,8 tys. w pierwszej i 6,5 tys. w drugiej turze.

Jak wspomniano na początku, po raz pierwszy w wyborach prezydenckich (i po raz drugi w ogóle) obywatele głosujący za granicą mogli oddać swój głos korespondencyjnie. Wyborca, który chce skorzystać z takiej możliwości, jest zobowiązany do wcześniejszego zgłoszenia takiego zamiaru właściwemu terytorialnie konsulowi. Konsulat wysyła pakiet wyborczy na podany w zgłoszeniu adres. Pakiet zawiera: zaadresowaną kopertę zwrotną, instrukcję głosowania korespondencyjnego, karty do głosowania, kopertę na karty do głosowania, oświadczenie o osobistym i tajnym oddaniu głosu. Wyborca powinien odesłać na adres konsulatu zaklejoną kopertę z wypełnioną kartą do głosowania oraz podpisanym oświadczeniem o osobistym oddaniu głosu. Konsul przekazuje właściwej komisji wyborczej tylko te koperty zwrotne, które otrzymał do czasu zakończenia głosowania. W wyborach w 2015 r. chęć skorzystania z trybu głosowania korespondencyjnego zgłosiło 34,0 tys. wyborców w pierwszej i 44,2 tys. w drugiej turze, co stanowi odpowiednio 17,3 proc. i 17,2 proc. uprawnionych do głosowania. Dla porównania, w wyborach parlamentarnych w 2011 r. z tego trybu głosowania skorzystało dwukrotnie mniej wyborców (16 440). Do konsulatów zostało odesłanych w odpowiednim czasie 27,4 tys. pakietów wyborczych w pierwszej oraz 29,2 tys. w drugiej turze. Kart do głosowania przesłanych pocztą, które zostały wrzucone do urny było odpowiednio 26,3 tys. i 28,3 tys. Pozostałe odesłane pakiety wyborcze miały braki formalne (np. brakowało oświadczenia lub nie było ono podpisane), a karty wyborcze z takich pakietów nie były wrzucane do urny (zob. tabela 3). Warto zauważyć, analizując dane z poszczególnych obwodów zagranicznych w drugiej turze, że stosunek liczby niedostarczonych do komisji kopert zwrotnych względem liczby wysłanych pakietów wyborczych jest mniejszy niż w wypadku stosunku liczby głosujących w lokalach wyborczych względem liczby uprawnionych. Oznacza to, że w tym wypadku wyższa frekwencja (o 5 punktów procentowych) była notowana wśród osób głosujących korespondencyjnie niż osobiście.

Co ważne, jeżeli wyborca zapomni wysłać pakiet z odpowiednim wyprzedzeniem, kodeks wyborczy przewiduje możliwość dostarczenia wypełnionego pakietu wyborczego bezpośrednio do komisji lub siedziby konsula przed wyborami lub w dniu samego głosowania. Zgodnie z informacją z konsulatu RP w Londynie, gdzie zanotowano największe zainteresowanie głosowaniem korespondencyjnym, jedynie kilkadziesiąt pakietów wyborczych (na 2,5 tys. odesłanych na czas) zostało wysłanych zbyt późno i dotarło do konsulatu już po zakończeniu głosowania.

Głosowanie korespondencyjne zapewne będzie coraz bardziej popularne wśród wyborców, głównie z powodu braku możliwości osobistego dotarcia do komisji wyborczej w związku z rosnącym rozproszeniem polskich społeczności za granicą oraz mniejszą liczbą obwodów głosowania poza krajem. Obecnie głosowanie korespondencyjne dla wyborców przebywających za granicą jest możliwe w 49 krajach, w tym w 24 z nich jest to jedyny dostępny tryb głosowania poza krajem (m.in. W Kanadzie, Niemczech, Irlandii, Meksyku, Włoszech czy Hiszpanii).

\*

W porównaniu z głosowaniem w kraju znacząca różnica było dużo wyższe poparcie uzyskane przez Pawła Kukiza. Zdecydowanie wygrał on pierwszą turę. Co więcej, zdobył ponad połowę głosów oddanych w krajach docelowych najnowszej (poakcesyjnej) fali emigracji (Wielka Brytania, Irlandia czy Norwegia). Na tle innych kandydatów prowadził on najbardziej aktywną kampanię wśród emigrantów, podczas której wielokrotnie odwiedził Wyspy Brytyjskie. Poza tym specyfika emigracji poakcesyjnej wpisuje się w typ przeciętnego wyborcy Kukiza, który został określony przez media jako „młody, wykształcony i wkurzony”. Wydaje się, że za granicą, podobnie jak w kraju, wielu zwolenników Kukiza nie wzięło udziału w drugiej turze wyborów, czym można wytłumaczyć widoczną różnicę w liczbie głosujących w obydwu turach.

\*Więcej na temat udziału Polaków głosujących za granicą zob. M. Lesińska (2014). [Partycypacja Polaków głosujących za granicą w wyborach krajowych: analiza wyników wyborów parlamentarnych i prezydenckich w Polsce w latach 1990-2011](#). CMR Working Paper nr 79(137). Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

**Tabela 1. Wybory prezydenckie w obwodach głosowania za granicą w latach 1990-2015**

Wybory	Liczba uprawnionych	Liczba głosów oddanych	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów nieważnych	Liczba obwodów głosowania za granicą	Frekwencja (w proc.) <sup>a)</sup>	Głosy oddane za granicą w stosunku do głosów oddanych w wyborach (w proc.)
1990 Prezydent I tura <sup>b)</sup>	143 586	113 251	111 348	1903	177	78,8	0,67
1995 Prezydent I tura <sup>b)</sup>	79 896	67 683	66 887	796	127	84,7	0,37
2000 Prezydent I tura <sup>b)</sup>	69 625	57 649	57 165	484	167	82,7	0,32
2005 Prezydent I tura	74 115	52 958	52 617	341	162	71,4	0,35
2005 Prezydent II tura	80 071	48 179	47 796	383	162	60,1	0,31
2010 Prezydent I tura	198 014	169 053	167 715	1 338	263	85,3	0,99
2010 Prezydent II tura	277 016	203 477	201 586	1 891	263	73,5	1,19
2015 Prezydent I tura	196 204	165 567	164 296	1 271	229	84,3	1,10
2015 Prezydent II tura	257 161	160 749	158 499	2 250	229	62,5	0,94

a) Frekwencja oznacza tutaj stosunek liczby głosów oddanych za granicą do liczby osób uprawnionych do głosowania (zarejestrowanych w spisie wyborców za granicą).

b) W wyborach w 1990 i 1995 r. Polacy za granicą mogli głosować tylko w pierwszej turze, zaś w 2000 r. wybory zostały rozstrzygnięte już w pierwszej turze.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

**Tabela 2. Wybory prezydenckie w 2015 r. w wybranych krajach (I tura)**

Państwo	Liczba uprawnionych	Liczba głosów oddanych (proc. głosów oddanych za granicą)	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów nieważnych	Frekwencja (w proc.) <sup>a)</sup>	Liczba obwodów głosowania	Głosy oddane na wybranych kandydatów (proc. ważnych głosów oddanych w danym kraju)
USA	22 141	19 151 (11,5 proc.)	18 998	153	86,5	22	Andrzej Duda: 12 636 (66,5 proc.) Bronisław Komorowski: 2 703 (14,2 proc.) Paweł Kukiz: 2 168 (11,4 proc.)
Niemcy	17 329	14 753 (8,9 proc.)	14 667	86	85,1	13	Bronisław Komorowski: 4 766 (32,4 proc.) Andrzej Duda: 3 924 (26,7 proc.) Paweł Kukiz: 3 750 (25,5 proc.)
Irlandia	12 662	10 683 (6,4 proc.)	10 564	119	84,3	7	Paweł Kukiz: 6 042 (57,1 proc.) Bronisław Komorowski: 1 502 (14,2 proc.) Andrzej Duda: 1 229 (11,6 proc.)
Norwegia	9 444	7 825 (4,7 proc.)	7 782	43	82,8	5	Paweł Kukiz: 3 979 (51,1 proc.) Andrzej Duda: 1 275 (16,3 proc.) Bronisław Komorowski: 1 130 (14,5 proc.)
Ogółem	196 204	165 567 (100 proc.)	164 296	1 271	84,3	229	Paweł Kukiz: 63 018 (38,3 proc.) Andrzej Duda: 40 514 (24,6 proc.) Bronisław Komorowski: 34 766 (21,1 proc.)

a) Frekwencja oznacza tutaj stosunek liczby głosów oddanych w danym kraju do liczby osób uprawnionych do głosowania (zarejestrowanych w spisie wyborców w tym kraju).

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

**Tabela 3. Głosowanie korespondencyjne w wyborach prezydenckich w 2015 r. (obwody głosowania za granicą) w wybranych krajach**

	Liczba wyborców, którym wysłano pakiety wyborcze	Liczba otrzymanych kopert zwrotnych					Liczba kopert na kartę do głosowania wrzuconych do urny
		Łączna	w których nie było oświadczenia	w których oświadczenie nie było podpisane	w których nie było koperty na kartę do głosowania	w których znajdowała się niezaklejona koperta	
I tura	34 021	27 403	1 169	10	23	16	26 329
w tym:							
Wielka Brytania	14 330	11 366	545	1	8	0	10 837
Niemcy	5 553	4 859	203	2	6	5	4 685
Irlandia	2 583	2 180	62	1	1	4	2 112
USA	2 046	1 521	82	1	2	3	1 450
Norwegia	959	712	48	1	1	0	691
II tura	44 248	29 271	1 070	8	26	21	28 360
w tym:							
Wielka Brytania	17 846	10 614	446	0	8	1	10 201
Niemcy	7 470	5 678	179	1	5	9	5 547
Irlandia	3 395	2 412	72	1	5	3	2 331
USA	2 815	2 032	103	1	1	1	1 950
Norwegia	1 221	533	32	1	0	1	500

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej.

## Spotkajmy się na ulicy Polskiej 1

Wywiad z *Sebastianem Tyrakowskim, Zastępcą Dyrektora Muzeum Emigracji w Gdyni*

16 maja 2015 r., po trzech latach intensywnych przygotowań, zostało otwarte Muzeum Emigracji w Gdyni. Muzeum to jest pierwszą placówką w Polsce, która w sposób kompleksowy i wieloaspektowy przedstawia dzieje emigracji z ziem polskich. Siedzibą placówki jest budynek Dworca Morskiego w Gdyni. Stanowi to nawiązanie do historii budowy Gdyni i portu morskiego oraz jego znaczenia dla pokoleń emigrantów, którzy w drodze za ocean ostatni przystanek na ziemiach polskich mieli często w budynku dawnego Dworca Morskiego.

### Kamila Fiałkowska: Jaka jest geneza Muzeum Emigracji w Gdyni?

**Sebastian Tyrakowski:** Zaczniemy od tego, skąd wziął się pomysł utworzenia Muzeum Emigracji. Tak naprawdę były dwa główne powody. Po pierwsze, szacuje się, że około 20 mln Polaków bądź osób mających polskie pochodzenie mieszka poza granicami naszego kraju. Jak widać, skala emigracji jest ogromna. Uznaliśmy zatem za słuszną, a tak naprawdę wręcz konieczną, żeby o tym opowiedzieć. A jest co opowiadać, bo jest to historia o losach milionów osób, zarówno tych anonimowych, jak i sławnych, które z wielu różnych przyczyn zdecydowały się opuścić Polskę i rozpocząć nowe życie na obczyźnie. Drugim powodem jest sam historyczny budynek Dworca Morskiego znajdujący się w Gdyni, pod symbolicznym adresem: ul. Polska 1. Jest to jeden z niewielu istniejących budynków na świecie, w których w przeszłości obsługiwano ruch emigracyjny. Dziś, po odbudowie i adaptacji na potrzeby muzealne, mieści właśnie siedzibę Muzeum Emigracji w Gdyni. Takie budynki możemy spotkać m.in. w Nowym Jorku, na Ellis Island, w Hallifaksie w Kanadzie. Tam również są takie budowle, które w przeszłości pełniły funkcje bezpośrednio związane z emigracją bądź imigracją, a w tej chwili są siedzibami muzeów. Dworzec Morski to istotny element historii wyjazdów Polaków. Od roku 1933 stanowił centralne miejsce przedwojennego ruchu emigracyjnego. To właśnie tu, przy Nabrzeżu Francuskim, cumowały największe legendarne polskie transatlantyki, m.in. M.S. Batory, którymi tysiące pasażerów wyruszały w podróż życia. Budynek stanowił część rozbudowanej infrastruktury stworzonej w związku z emigracją w tamtych czasach. Mowa tu o magazynie tranzytowym, czyli o budynku, który przylega bezpośrednio do budynku Dworca Morskiego, jak również o obozie emigracyjnym, który znajdował się w dzielnicy Grabówek, czy szpitalu kwarantannowym na Babich Dołach. Ta infrastruktura emigracyjna w tamtych latach była bardzo rozbudowana, bardzo nowoczesna. Sam budynek Dworca Morskiego był wówczas jedną z najnowocześniejszych budowli. Decyzja o utworzeniu Muzeum Emigracji właśnie w Gdyni nie była zatem przypadkowa. Dworzec Morski był naturalną lokalizacją dla tego typu placówki.



Dworzec Morski w Gdyni. Źródło: Muzeum Emigracji. Fot. B. Kociumbas.

### Rzeczywiście decyzja o takiej lokalizacji Muzeum Emigracji znakomicie wpisuje się w historię samego Dworca Morskiego. Siedziba Muzeum wygląda teraz imponująco. Jak wyglądała doprowadzanie budynku do stanu, w jakim jest obecnie?

Staraliśmy się budynek Dworca Morskiego przywrócić do stanu pierwotnego, według oryginalnego projektu. Podczas II wojny światowej w lewym narożniku, od strony Nabrzeża Francuskiego, eksplodowała bomba. Ten narożnik został wyburzony, ale sam budynek i kopuła przetrwały. Dworzec funkcjonował jeszcze w latach późniejszych, aczkolwiek już w takiej zniekształconej bryle. Podjęliśmy się zatem zadania odwrócenia stanu pierwotnego budynku, z jedynym wyjątkiem - zmieniliśmy elewację Dworca Morskiego właśnie od strony Nabrzeża Francuskiego. Zabudowaliśmy ją szkłem, ponieważ tam znajdują się lokale gastronomiczne. Stamtąd widać wejście do portu i w miejscu, gdzie

kiedyś cumowały transatlantyki, dziś cumują ogromne statki i promy pasażerskie, więc widok jest przepiękny. Natomiast samo wnętrze Dworca Morskiego zostało przywrócone tak naprawdę do stanu pierwotnego. Dbaliśmy bardzo o detale, nawet lampy są wzorowane na te, które tutaj dawniej były. Posadzka jest oryginalna zarówno w budynku Dworca Morskiego, jak i w magazynie tranzytowym. Ze względu na zniszczenia musieliśmy uzupełnić fragmenty, ale w dużej mierze posadzka jest zachowana. Zostały również przywrócone historyczne płaskorzeźby polskich orłów na fasadzie. Budynek w tej chwili bardzo ładnie się prezentuje i cieszy się bardzo dużą popularnością.

### Jak wyglądały prace nad przygotowaniem wystawy stałej i w ogóle praca koncepcyjna?

Muzeum zostało powołane w 2012 r. i cały proces jego tworzenia, zarówno pod kątem projektowym, budowlanym, jak i merytorycznym był bardzo intensywny. Był to bardzo krótki okres na zrobienie projektu, przebudowę i adaptację budynku oraz stworzenie scenariusza wystawy stałej i zgromadzenie materiałów.

### Zaledwie trzy lata...

Tak, trzy lata trwał proces takiej intensywniej pracy. Oczywiście prace koncepcyjne zaczęły się wcześniej, bo już w 2011 r. Były to głównie kweryndy, spotkania i nawiązywanie kontaktów z różnymi ośrodkami. W 2012 r. powstał scenariusz wystawy stałej i od początku 2013 r. trwały intensywne prace z udziałem zespołu scenariuszowego nad opracowaniem całej koncepcji merytorycznej wystawy. I te prace trwały tak naprawdę do dnia otwarcia wystawy. W dużej mierze odbywały się one w Warszawie, ponieważ łatwiej nam było spotykać się z zespołem scenariuszowym w Warszawie, aniżeli prosić uczestników tych prac o przyjazd do Gdyni.

### Na czym opiera się koncepcja wystawy?

Wystawa stała ma ok. 2 tys. metrów kwadratowych. Opowiada ona o dziejach emigracji z ziem polskich od ok. poł. XIX w. po czasy współczesne. Chcieliśmy pokazać proces emigracji na przestrzeni wieków, z zaznaczeniem, że ten proces trwa nadal. Dlatego też wystawa opowiada o Polakach, którzy wyjeżdżali w różnych czasach, z przeróżnych powodów, do najróżniejszych miejsc na świecie. Narracja całej ekspozycji jest chronologiczna. Bardzo mocno skupiamy się nie tylko na faktach historycznych, ale bardzo staramy się pokazać emocje, okoliczności, dylematy, niebezpieczeństwa, sukcesy, jakie wiązały się z emigracją i emigrantami. Staramy się przedstawić ludzki, emocjonalny wymiar emigracji, a nie tylko fakty. Chcieliśmy, można rzec, wcielić się w rolę emigranta i pokazać zwiedzającym, co oznaczały wyjazd i życie poza granicami kraju kiedyś, a co oznaczają obecnie, jakie były i jakie są przyczyny takich wyjazdów, jak kiedyś przebiegała cała podróż, jakie wiązały się z nią trudy i korzyści. Wystawa prezentuje emigrację w bardzo szerokim ujęciu. Jest wiele przeróżnych wątków, m.in. Wielka Emigracja, rewolucja przemysłowa, wyjazdy do Ameryki, życie w brazylijskiej dżungli, dramatyczne losy w czasach I i II wojny światowej. Opowiadamy o trudnych latach PRL-u, o najnowszej historii Polski, po 1989 r., i Polski po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Opowiadamy historie przykładowej rodziny, którą nazwaliśmy rodziną Sikorów. Jest to opowieść jednej z tysięcy rodzin emigracyjnych. Pokazujemy drogę przykładowego emigranta: podróż z Galicji do Rzeszowa, potem do Bremy, a następnie podróż statkiem do Nowego Jorku, na Ellis Island,



Fot. K. Fiałkowska.



a stamtąd do Chicago, które jest celem wędrówki. Pokazujemy całą przykładową podróż, jak ona w rzeczywistości wyglądała. Wystawa jest w bardzo dużym stopniu multimedialna. Temat emigracji jest bardzo szeroki. Z przyjemnością będziemy ekspozycję rozbudowywać o kolejne wątki, postaci, tematy, a multimedia dają taką możliwość.

**Które wątki według Pana powinny być rozwinięte w ramach wystawy stałej lub wystaw czasowych?**



Źródło: Muzeum Emigracji.

Wystawy czasowe pozwalają na rozwinięcie niektórych tematów. Można na przykład z szerszej perspektywy opisać konkretne lokalizacje Polonii na świecie: w Stanach Zjednoczonych i w ogóle w Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, Wielkiej Brytanii i Europie Zachodniej. Na początku sama powierzchnia ekspozycji stałej wydawała nam się bardzo duża, mamy bowiem aż ok. 2 tys. metrów kwadratowych. Jednak wraz z rozwojem prac, rozbudową ekspozycji stwierdziliśmy, że oczywiście przydałoby się tej przestrzeni więcej. Wystawy czasowe pozwolą więc na rozwinięcie wielu wątków. Teraz, po otwarciu instytucji, zwraca się do nas wiele osób, wielu emigrantów z różnymi kwestiami, tematami, które opisaliśmy na ekspozycji stałej, które można rozbudować. Przekazują nam wiele pamiątek, fotografii, filmów.

**Jak wygląda w Muzeum Emigracji praca nad zbieraniem pamiątek, dokumentowaniem historii?**

Już od dłuższego czasu prowadzimy dwa duże projekty. Pierwszym z nich jest „Archiwum Emigranta” i to jest archiwum historii mówionej. To jest projekt, który polega na zbieraniu opowieści emigrantów, poznawaniu historii ich życia i ich wyjazdów. Opowieści te są utrwalane w postaci filmów, nagrań audio lub w formie tekstowej. Uruchomiliśmy też na naszej stronie internetowej specjalną zakładkę, za której pośrednictwem Polacy mieszkający za granicą mogą przesłać nam swoje zdjęcia i swoją opowieść. Drugi duży projekt to „Emigracja w rzeczy samej”. To zakrojona na dość szeroką skalę akcja zbierania pamiątek. Rozpoczęliśmy ją na długo przed otwarciem Muzeum. Po otwarciu zasięg tej akcji znacznie się zwiększył i wiele osób zdecydowało, że to jest ten moment, w którym mogą przekazać nam pamiątki ze swej podróży czy pamiątki - na przykład - z transatlantyków, i że muzeum jest idealnym miejscem, w którym te pamiątki powinny być dostępne. Niestety bardzo często spotykamy się z sytuacją, kiedy pamiątki (głównie z transatlantyków) zostały po prostu wyrzucone. Kontaktowaliśmy się z jednym z pracowników takich statków, ale niestety skontaktowaliśmy się już za późno. Do niedawna dysponował garażem pełnym pamiątek ze statku, na którym pracował. Niestety ze względów osobistych był zmuszony sprzedać garaż z całą zawartością, która jest już nie do odzyskania.

**Czyli jest odzew ze strony emigrantów, rodzin emigrantów?**

Odzew jest bardzo duży. I to ze strony zarówno osób, które fizycznie przychodzą do Muzeum i chcą coś podarować, jak i osób, które kontaktują się z nami z zagranicy, drogą mailową zapowiadają swoją wizytę bądź też pytają, w jaki sposób mogą coś przekazać.

**Przypuszczam, że to bardzo inspiruje do działania.**

Tak, my też bardzo cieszymy się, że Muzeum jest otwarte, ponieważ przez długi okres funkcjonowaliśmy jako muzeum bez siedziby. Byliśmy skupieni nie tylko na samym projekcie budowlanym i ekspozycji stałej, ale zbudowaliśmy działalność programową i ją realizowaliśmy poza siedzibą. Dotychczas, zresztą, jej nie mieliśmy. Stąd nasza radość, że w końcu wydarzenia, które mamy w tej chwili przygotowane, będziemy realizować u siebie, w Muzeum.

**A jaki jest odbiór tej placówki przez samych emigrantów? Niedawno w Muzeum byli przedstawiciele Polonii. Czy wie Pan może, z jakimi wrażeniami opuszczali oni Muzeum?**

Odbiór był bardzo pozytywny. To była dość spora delegacja z różnych państw. Przygotowaliśmy dla nich specjalne oprowadzanie po ekspozycji stałej.

Byli bardzo pozytywnie zaskoczeni, zarówno historią tego budynku, jak i szerokim spojrzeniem na zjawisko emigracji w naszej ekspozycji stałej. Tak naprawdę nie spotkaliśmy do tej pory osoby, która wyszłaby z Muzeum z poczuciem, że wystawie czegoś brakuje, jakieś tematy nie zostały poruszone. Jest to dla nas dobra wiadomość. Oczywiście ekspozycja będzie rozbudowywana, wzbogacona o część multimedialną.

**Czy widzi Pan w Muzeum Emigracji potencjał w zakresie edukowania na temat migracji w ogóle oraz imigracji do Polski? Czy w Muzeum będą podejmowane działania mające na celu przybliżenie Polakom nie tylko historii emigracji, ale też wiedzy o obecnej sytuacji migracyjnej?**

Myszę, że tak. Świadczy o tym ostatnia sala ekspozycji stałej, w której prezentujemy emigrację Polaków już po zmianie ustrojowej i po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Część wystawy w tej sali jest poświęcona obcokrajowcom przebywającym w Polsce. Na potrzeby wystawy stałej zrealizowaliśmy szereg wywiadów z różnymi obcokrajowcami mieszkającymi w Polsce, zarówno krótko, jak i od dawna. Mamy bardzo ciekawą aplikację pozwalającą porównać odpowiedzi na pytania zadane imigrantom. Zwiędzający może zatem porównać, jak podchodzi do danej kwestii Francuz mieszkający w Polsce od 10 lat, a jak osoba wietnamskiego pochodzenia czy Niemiec, który właśnie przyjechał. Imigracja jest więc w polu naszego zainteresowania. Jako muzeum przede wszystkim widzimy siebie jako aktywną i prężnie funkcjonującą instytucję kultury. Nie chcemy skupiać się tylko na ekspozycji stałej. Chcemy położyć bardzo duży nacisk na działalność edukacyjną, programową, być może też wydawniczą. Dysponujemy również salą kinową. Będziemy starali się zapełnić repertuar m.in. filmami dotyczącymi emigracji. Chcemy, aby budynek Dworca Morskiego żył codziennie do późnych godzin, żeby działalność podejmowana w nim nie była ograniczona tylko do wystawy stałej.

**Powstanie Muzeum Emigracji w Gdyni, jedynej takiej placówki w Polsce, wpisuje się też w nurt tworzenia tego typu placówek na świecie. Mówił pan o muzeum w Ellis Island czy muzeum w Kanadzie. Czy w jakiś sposób inspirują się Państwo tamtymi placówkami?**

Bardzo się inspirujemy. Tak naprawdę projekt „Archiwum Emigranta”, który rozpoczęliśmy tutaj, powstał z inspiracji działaniami kanadyjskimi. W muzeum w Halifaxie zgromadzono ogromne zbiory dzięki realizacji podobnego projektu. Skontaktowaliśmy się z tym muzeum i pozyskaliśmy od nich bardzo dużo informacji na temat tego programu. Jesteśmy też pod dużym wrażeniem zbiorów, którymi dysponuje muzeum na Ellis Island. Mówię tu w szczególności o nazwiskach polskich pasażerów przybijających do Ameryki na przestrzeni lat. Nasze zbiory są jeszcze bardzo ograniczone. Będziemy starali się też stworzyć, m.in., wyszukiwarkę multimedialną podobną do tej, która funkcjonuje w muzeum w USA, z tym że jeszcze bardziej rozbudowaną. Docelowo chcielibyśmy, aby była taka możliwość, że zwiędzający przychodzi do Muzeum, wpisuje na przykład nazwisko bądź jakiegokolwiek dane osoby, której poszukuje, a która wyemigrowała z Polski, i śledzi jej losy. Nie jest to jeszcze gotowe, ale takie plany mamy i te plany powstały z inspiracji naszych partnerów zagranicznych.

**Na zakończenie - Pan sam też był emigrantem, mieszkał m.in. w Wielkiej Brytanii. Czy to doświadczenie pomaga, rozwija umiejętności potrzebne w kierowaniu taką placówką jak Muzeum Emigracji?**

Bardzo. Wyjeżdżałem tuż przed wstąpieniem Polski do UE, przed tym boorem, przed wielką falą emigracji. Widziałem zatem, jak wyglądała Wielka Brytania przed 2004 r. i jak wyglądała po. To było niesamowicie cenne i budujące doświadczenie, pod kątem zarówno obserwacji Polonii mieszkającej tam na miejscu, jak i pracy w dużej instytucji kulturalnej w Wielkiej Brytanii. Program naszego Muzeum budowaliśmy na podstawie obserwacji m.in. zagranicznych instytucji kultury. Ogólnie rzecz biorąc, jest to bardzo cenne dla mnie doświadczenie, które w tej chwili jestem w stanie z każdym dniem coraz bardziej wykorzystywać. Decyzja o powrocie była decyzją zupełnie prywatną, ale chciałem wrócić do Gdyni. Jestem gdynianinem, bardzo cieszę się, że mam możliwość pracować tutaj, w Muzeum Emigracji, które jest tak bliskie mojemu sercu. Mój pradziadek również wyjechał z Polski, do Stanów Zjednoczonych, pracował w fabryce Forda przez wiele lat. Dzięki pracy w Muzeum byłem w stanie przesłać jego losy, odszukać dokumenty. Jest to niezmiernie cenne i budujące doświadczenie.

**Czyli można rzec, że Pana rodzinna historia oraz osobiste doświadczenia zatoczyły koło i znalazły rozwinięcie w pana pracy zawodowej?**

Tak, można tak powiedzieć. Nie ukrywam, że bardzo się z tego cieszę.

## Imigranci w Polsce

### Ośrodki strzeżone... od obowiązku szkolnego



Fot. DFID - UK Department for International Development.  
Źródło: Flickr.

Ze skarg do Rzecznika Praw Dziecka kierowanych przez rodziców, którzy wraz z dziećmi zostali umieszczeni w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców, wynika, że z chwilą umieszczenia dzieci w tych placówkach, przestaje być realizowany wobec nich obowiązek szkolny. Przerwana zostaje ich dotychczasowa edukacja, gdyż dzieci

cudzoziemskie nie mogą uczęszczać na zajęcia szkolne poza ośrodkami, a władze ośrodka w niedostatecznym stopniu organizują zajęcia edukacyjne na terenie placówki. Takie przypadki stanowią naruszenie konstytucyjnego obowiązku szkolnego, Konwencji o prawach dziecka oraz ustawy o systemie oświaty, gwarantujących małoletnim cudzoziemcom prawo do nauki na zasadach przysługujących obywatelom polskim.

Problem realizacji obowiązku szkolnego przez małoletnich cudzoziemców był podnoszony już wcześniej, m.in. w związku z prezentacją [raportu](#) przygotowanego na podstawie wizyt pracowników Biura RPO w szkołach, ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy i ośrodkach strzeżonych w latach 2011-2013. Również [wyniki monitoringu](#) strzeżonych ośrodków przeprowadzonego przez Helsińską Fundację Praw Człowieka i Stowarzyszenie Interwencji Prawnej wskazują, że w placówkach tych wciąż nie jest w pełni realizowany obowiązek szkolny.

W ocenie Rzecznika Praw Obywatelskich w warunkach detencji konstytucyjne prawo małoletnich cudzoziemców do edukacji w ogóle nie może być realizowane. W związku z powyższym wciąż aktualny pozostaje postulat wprowadzenia ustawowego zakazu umieszczania dzieci i ich opiekunów w ośrodkach strzeżonych - wielokrotnie już zgłaszany przez Rzecznika Praw Obywatelskich i organizacje państwowe. Wprawdzie podjęto pewne kroki mające na celu poprawę sytuacji nieletnich cudzoziemców, m.in. wyznaczono dwa ośrodki, które miały być przygotowane do przyjmowania dzieci i rodzin, w Kętrzynie i Białej Podlaskiej, a ośrodek w Przemyslu traktowany jako rezerwowany. Jednak wciąż brakuje kompleksowych regulacji prawnych, które określałyby obowiązki ciążące na MEN, Straży Granicznej, władzach samorządowych oraz samych szkołach w zakresie nauczania małoletnich cudzoziemców. To znacznie utrudnia ich kształcenie. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że małoletni cudzoziemcy często nie mają świadectw ukończenia klas bądź szkół poza granicami Polski. Przyjętym rozwiązaniem jest przeprowadzanie testów kompetencji, na podstawie których nauczyciele określają poziom wiedzy i umiejętności uczniów po przyjęciu do ośrodka. Zwykle zajęcia prowadzone są w formie nauczania blokowego. W ramach uzupełnienia działalności edukacyjnej organizowane są zajęcia prowadzone przez funkcjonariuszy i pracowników zespołów edukacyjno-wychowawczych. Mają one charakter kompensacyjny i wyrównawczy. Obejmują także zajęcia manualne, kulturalne i sportowe, a ich wymiar w wypadku ośrodka w Białej Podlaskiej wynosi minimum 25 godzin tygodniowo. Takie rozwiązania określić można jednak mianem tymczasowych, gdyż pełna realizacja obowiązku szkolnego w obecnych warunkach legislacyjnych nie jest możliwa. AB

Źródła: [brpd.gov.pl](http://brpd.gov.pl), [www.rpo.gov.pl](http://www.rpo.gov.pl), [www.hifhr.pl](http://www.hifhr.pl).

### O tych, którzy „wyszli z ukrycia”

Trzech na czterech cudzoziemców przebywających w Polsce nielegalnie, którzy „ujawnili się” w ramach abolicji z 2007 r., a więc 1 346 z 1 832 wnioskujących, otrzymało ważne przez rok zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony. 87 proc. z tych, którym się udało, rok później uzyskało kolejne zezwolenie na pobyt czasowy, a 80 proc. - pod koniec 2013 r. nadal legalnie przebywało w Polsce (z tego 63 proc. na podstawie zezwolenia na pobyt stały, a 2 proc. - w związku z posiadaniem obywatelstwa polskiego). Tak wynika z analizy losów cudzoziemców objętych abolicją w 2007 r. Analizę przeprowadził w 2014 r. Departament Polityki Migracyjnej MSW\*.

73 proc. decyzji pozytywnych - to dużo czy mało? W ocenie MSW to „stosunkowo dobry wynik” na tle innych krajów europejskich, które

w przeszłości przeprowadzały akcje regularyzacyjne. Zapewne inaczej wygląda to z perspektywy niemal 500 cudzoziemców, którzy „wyszli z ukrycia” w nadziei na legalizację pobytu w Polsce, a następnie - wskutek niespełnienia części kryteriów, np. z powodu niemożności przedstawienia ważnego paszportu (co było utrudniane przez ambasady krajów pochodzenia) - zostali zobowiązani do opuszczenia Polski. Być może były wśród nich osoby próbujące świadomie wprowadzić w błąd polskich urzędników, co zostało udaremnione. Ale część cudzoziemców prawdopodobnie była niedoinformowana, jak właściwie udokumentować spełnianie warunków abolicji i tylko dlatego próba legalizacji pobytu zakończyła się dla nich porażką. Wydaje się, że negatywne doświadczenia części imigrantów z abolicji z 2003 r. i 2007 r. mogły przyczynić się do umiarkowanego zainteresowania kolejną abolicją w 2012 r. (choć ze względu na łagodniejsze warunki wzięła w niej udział większa niż poprzednio liczba cudzoziemców).

Aby skorzystać z abolicji w 2007 r., cudzoziemiec musiał udokumentować co najmniej dziesięcioletni nieprzerwany okres pobytu w Polsce i posiadanie środków na utrzymanie siebie i rodziny przez cały rok, a ponadto przedstawić umowę najmu mieszkania oraz przyrzeczenie wydania zezwolenia na pracę albo oświadczenie pracodawcy o zamiarze zatrudnienia cudzoziemca. Największą liczbę wniosków o legalizację pobytu złożyli Wietnamczycy (ponad połowę wszystkich) oraz Ormianie, a w dalszej kolejności - Ukraińcy (ci najczęściej korzystali z tzw. małej abolicji, w ramach której mogli wrócić na Ukrainę bez konsekwencji prawnych w postaci np. zakazu ponownego wjazdu do Polski). RS

\* Źródło: Balcerak E. (red.), „Ocena skutków abolicji dla cudzoziemców z 2007 roku”, Warszawa: DPM MSW. Podobne badanie dotyczące abolicji z 2003 r. zostało przeprowadzone przez DPM MSW w 2012 r. (zob. [„BM” nr 39, s. 9](#)).

### Zmiany w nadawaniu numeru PESEL

Z początkiem marca br. weszły w życie przepisy nowej ustawy o ewidencji ludności z dnia 24 września 2010 r. zmieniające dotychczasowe zasady nadawania cudzoziemcom numeru PESEL. Co się zmieniło?

Do końca lutego br. numer PESEL był nadawany cudzoziemcowi, który został zameldowany na terytorium Polski na pobyt czasowy dłuższy niż trzy miesiące albo został zgłoszony do ubezpieczeń społecznych lub ubezpieczenia zdrowotnego. W wypadku meldunku o nadanie numeru PESEL bezpośrednio do ministra właściwego do spraw wewnętrznych wnioskował właściwy organ gminy, a w wypadku ubezpieczenia - płatnik składek, czyli najczęściej pracodawca (obecnie nie ma takiego obowiązku).

Od 1 marca br. właściwy organ gminy, meldując cudzoziemca, nadal z urzędu składa wniosek o nadanie cudzoziemcowi numeru PESEL, jednak wyłączenie, gdy przebywa on w Polsce w związku z: uzyskaniem prawa stałego pobytu przez obywatela państwa członkowskiego UE i EFTA, tj. strony umowy o EOG i Konfederacji Szwajcarskiej, lub członka rodziny takiej osoby; uzyskaniem zezwolenia na pobyt stały lub pobyt rezydenta długoterminowego UE; uzyskaniem statusu uchodźcy, lub ochrony uzupełniającej, azylu, ochrony czasowej, zgody na pobyt tolerowany oraz zgody na pobyt ze względów humanitarnych; byciem członkiem rodziny uchodźcy lub cudzoziemca korzystającego z ochrony uzupełniającej.

Wniosek o nadanie numeru PESEL z urzędu nie jest składany w wypadku cudzoziemców przebywających na podstawie wizy lub zezwolenia na pobyt czasowy. W takiej sytuacji numer jest nadawany cudzoziemcowi tylko na jego umotywowany wniosek. W praktyce, z uwagi np. na słabą znajomość języka polskiego, dla cudzoziemców zmiany te stanowią komplikację, na co zwracało uwagę m.in. [Stowarzyszenie Interwencji Prawnej](#).

Trzeba jednak pamiętać, że lista sytuacji, w których cudzoziemiec musi okazać numer PESEL, jest ograniczona, chociaż urzędnicy mogą twierdzić inaczej. Często bowiem zamiast numeru PESEL można wpisać np. numer paszportu, co dotyczy chociażby ubezpieczenia społecznego. Jeżeli zatem cudzoziemiec spotka się z żądaniem podania numeru PESEL, którego nie posiada, powinien zażądać wskazania podstawy prawnej, z której taki obowiązek wynika. Może się okazać, że numer PESEL nie jest wcale konieczny. Jeśli jednak okaże się, że jest, to cudzoziemiec pozna podstawę prawną wymogu i będzie już wiedział, co wpisać we wniosku o nadanie tego numeru. KM

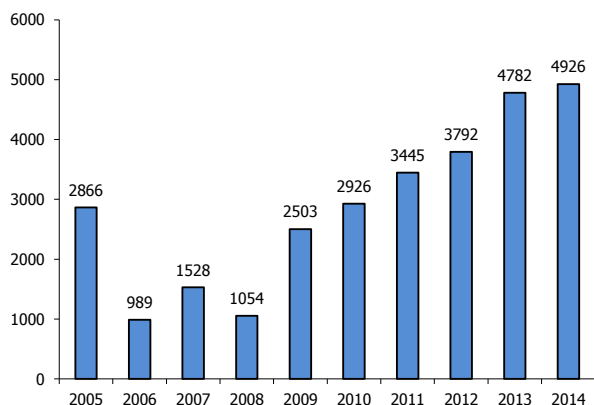


## Imigranci w Polsce

### Coraz więcej „nowych” obywateli

W 2014 r. obywatelstwo polskie uzyskało 4 926 cudzoziemców. To o 2 tys. więcej niż w 2010 r., a więc na dwa lata przed wejściem w życie nowej ustawy o obywatelstwie polskim (zob. wykres 1 przedstawiający naturalizacje cudzoziemców w ostatnim dziesięcioleciu). Ustawa ta wprowadziła ułatwienia przede wszystkim dla osób starających się o obywatelstwo w ramach administracyjnych procedur uznania za obywatela polskiego i przywrócenia obywatelstwa polskiego (zob. „BM” nr 34, s. 4) - w ten sposób naturalizowało się 2 288 cudzoziemców. Wciąż jednak wiele osób, bo aż 2 638, otrzymało obywatelstwo w drodze nadania przez prezydenta RP.

Wykres 1. Naturalizacje w Polsce w latach 2005-2014



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych MSW.

Według najnowszego [raportu Eurostat](#), Polska zajmuje dopiero 26. miejsce wśród państw UE-28 pod względem liczby „nowych” obywateli na 1 000 mieszkańców (wyprzedza jedynie Litwę i Słowację). Jednocześnie jednak plasuje się na wysokiej 8. pozycji pod względem wartości wskaźnika naturalizacji, definiowanego jako stosunek liczby cudzoziemców, którzy nabyli obywatelstwo polskie w danym roku kalendarzowym, do liczby cudzoziemców mieszkających w Polsce.

Największą liczbę polskich paszportów w 2014 r. w ramach dostępnych procedur naturalizacji otrzymali obywatele czterech państw położonych na wschód od Polski (69 proc. wszystkich), tj. Ukrainy - 1 909, Białorusi - 739, Rosji - 367 i Armenii - 367. Kolejne pozycje zajęli Wietnamczycy - 286 oraz Niemcy - 198. W wypadku Wietnamczyków i Ormian doszło do potrojenia liczby naturalizacji w porównaniu do 2010 r. (wtedy odpowiednio 97 i 101), a w wypadku Ukraińców i Niemców - do podwojenia (wtedy odpowiednio 992 i 92).

Wejście w życie 15 sierpnia 2012 r. nowej ustawy o obywatelstwie polskim ułatwiającej i przyspieszającej procedurę nabycia obywatelstwa polskiego (poza wprowadzeniem wymogu udowodnienia znajomości języka polskiego) przyczyniło się do wzrostu liczby naturalizacji w Polsce. Ten wzrost nie był jednak skokowy, lecz stopniowy i rozpoczął się jeszcze podczas obowiązywania poprzedniej ustawy. Czas pokaże, czy obniżenie minimalnego poziomu znajomości języka polskiego z B2 na A1 wymaganego do bycia uznanym za obywatela polskiego, co nastąpiło w wyniku wejścia w życie [nowelizacji ustawy o języku polskim](#), znacząco zmieni tę sytuację. RS

### MIPEX: Polska coraz lepiej, ale nadal w ogniu

MIPEX (Migrant Integration Policy Index) to wskaźnik oceniający politykę integracji imigrantów w krajach Unii Europejskiej oraz Australii, Kanadzie, Islandii, Japonii, Południowej Korei, Nowej Zelandii, Norwegii, Szwajcarii, Turcji i USA - w sumie w 38 krajach świata. Na podstawie 167 wskaźników dotyczących ośmiu obszarów (mobilność na rynku pracy, łączenie rodzin, edukacja, partycypacja polityczna, pobyt długoterminowy, dostęp do obywatelstwa, przeciwdziałanie dyskryminacji i zdrowie) określana jest sytuacja imigrantów w danym kraju. W każdym z obszarów do zdobycia jest do 100 punktów, z których następnie wyciągana jest średnia. Polska uplasowała się na 32. miejscu, co uznane zostało za sukces, głównie z powodu podwyższenia średniej z 36 (w 2010 r.) do 41 punktów. Ten skok Polska zawdzięcza głównie nowej ustawie o obywatelstwie (por. „BM” 49, s. 5), która aż o 30 punktów podwyższyła wynik w obszarze dostępu do obywatelstwa, oraz nowej ustawie o cudzoziemcach, która miała wpływ na wskaźnik dotyczący obszarów łączenia rodzin i mobilności na rynku pracy (o 2 punkty).

Polska najsłabiej wypadła w obszarze partycypacji politycznej: w tej kategorii dostała tylko 6 punktów. Również, według MIPEX, nie popisujemy się w kwestii edukacji - 20 punktów. Najwyższą ocenę uzyskaliśmy w obszarach: pobyt długoterminowy (66 punktów), łączenie rodzin (65 punktów) i dostęp do obywatelstwa (56 punktów).

Tyle samo punktów co Polska ma Japonia, a za nimi plasują się: Malta, Litwa, Słowacja, Cypr, Łotwa i Turcja. Ciekawostką jest, że kraje, które mają opinię nieprzyjaznych imigrantom, jak Węgry czy Grecja, znajdują się w rankingu wyżej niż Polska. Najwyższą pozycję zajęły w tym roku dwa kraje - Szwecja oraz Portugalia, ze średnią 80 punktów. MP

### Uproszczona procedura coraz trudniejsza?

Od 1 maja 2015 r. obowiązuje nowe rozporządzenie regulujące m.in. uproszczoną procedurę zatrudniania cudzoziemców ze Wschodu (na podstawie oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy) przez co najwyżej sześć miesięcy w ciągu 12 miesięcy. Choć z przepisów mogą obecnie korzystać obywatele sześciu krajów (Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdowy, Federacji Rosyjskiej i Ukrainy), to zdecydowana większość oświadczeń rejestrowana jest dla pracowników z Ukrainy.

Od początku funkcjonowania tej procedury obserwowano nadużycia związane głównie z tym, że osoby bądź podmioty niezamierzające lub niemające możliwości zatrudnienia cudzoziemca rejestrowały nadmierne liczby oświadczeń, nierzadko odpłatnie. Cudzoziemcy, dla których takie oświadczenia były rejestrowane, uzyskiwali na tej podstawie wizy pozwalające im na wjazd do Polski, po czym czasem podejmowali pracę u innych pracodawców w Polsce lub innych krajach UE. Zdarzały się też przypadki przerabiania i fałszowania oświadczeń.

Wytyczne MPIPS z maja br. dla pracowników urzędów pracy zawierają dobre praktyki w zakresie zapobiegania wspomnianym nadużyciom, ale mają charakter zaleceń, a nie moc wiążącą. Ani z ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 2004 r., ani z kluczowego w tym kontekście aktu wykonawczego do niej, tj. [rozporządzenia z 21 kwietnia 2015 r.](#), nie wynika bowiem, czy i jakie konsekwencje ponoszą urzędnicy rejestrujący oświadczenia składane przez osoby bądź podmioty niezamierzające zatrudnić cudzoziemca oraz czy i jakie konsekwencje ponoszą „fikcyjni pracodawcy”. Dopiero sytuacja pracodawców powierzających pracę cudzoziemcom wbrew przepisom oraz pracowników cudzoziemskich nielegalnie zatrudnionych jest na gruncie prawa obwarowana konkretnymi sankcjami (opisanymi również we wzorze oświadczenia).

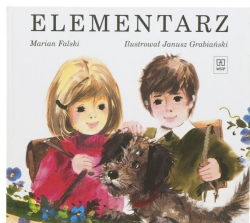
Ale co w sytuacji, gdy rejestrowanie oświadczeń jest sposobem na uzyskanie dochodu, a samo oświadczenie ma pomóc jedynie w zdobyciu wizy? Wydaje się, że rośnie świadomość problemu i potrzeby działania. Jednak środki obecnie wykorzystywane pozostają zbyt „miękkie”, nieprecyzyjne i w dużej mierze pozalegisłacyjne. Powiatowe urzędy pracy informują na swoich stronach o ograniczeniach, które nie mają źródła ani w obowiązującym prawie, ani w dostępnych wytycznych MPIPS z maja 2015 r. (jak np. to, że osoba fizyczna mająca stabilne i regularne źródło dochodu, niemogąca zaspokoić potrzeb na lokalnym rynku pracy może zarejestrować maksymalnie cztery oświadczenia w ciągu sześciu miesięcy). Zaleca się, by pracodawcy informowali o niepodjęciu pracy przez cudzoziemca bądź rezygnacji z jego zatrudnienia. To pierwsze zalecenie przypomina procedurę korzystania z zezwoleń na pracę cudzoziemców, ale w wypadku oświadczeń nie ma takiego obowiązku (a więc i sankcji za brak jego realizacji), to drugie można by nawet uznać za korzystne rozwiązanie, ale nie jeśli cudzoziemiec wjechał już do Polski i zmierza do pracodawcy, który zarejestrował oświadczenie. Wtedy bowiem cudzoziemiec, uboższy o środki przeznaczone na podróż, traci podstawy prawne dalszego pobytu w Polsce, chyba że otrzyma inne dokumenty zezwalające mu na pracę. A nie może zwlekać z ich uzyskaniem, gdyż prawo polskie (z pewnymi wyjątkami) nie przewiduje w takiej sytuacji możliwości pobytu w celu poszukiwania pracy. Niewątpliwie w zapobieganiu nadużyciom procedury i ochronie pracowników cudzoziemskich pomocny byłby ogólnopolski rejestr oświadczeń. Ale mimo powtarzanych od lat zapowiedzi, wciąż go nie ma. Znowu brakuje podstaw prawnych.

Czy z perspektywy pracodawców i pracowników tzw. uproszczona procedura staje się coraz trudniejsza? Pozostaje bezpłatna, ale coraz częściej wymogiem jest składanie oświadczeń drogą elektroniczną. Potencjalni pracodawcy mają podlegać wnikliwszej weryfikacji pod kątem możliwości zatrudnienia cudzoziemców, a czas rejestracji oświadczenia jest zwykle wydłużony. Procedura traci więc na elastyczności, ale w imię walki z nadużyciami. Tymczasem, liczba rejestrowanych oświadczeń wciąż rośnie - w całym 2014 r. zarejestrowano ich 387 398, a tylko w pierwszym półroczu 2015 r. - 410 808. Ile z nich rzeczywiście posłużyło cudzoziemcom do podjęcia legalnie pracy w Polsce? MAS



## Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

### Którędy do polskiej szkoły?



Nowa szkoła, nowi koledzy, nowy język i nowe obyczaje - dla dzieci, które razem z rodzicami migrują za granicę, taki wyjazd oznacza początek zupełnie nowego życia. A zwykle także nowego systemu szkolnego, który może bardzo różnić się od tego znanego z Polski. Co zrobić, jeśli jednak rodzice planują taki wyjazd tylko na kilka lat i zależy im na tym, żeby dziecko nie traściło kontaktu z językiem polskim

i polskim systemem oświatowym? W krajach, w których przebywa obecnie wielu Polaków, nie jest to duży problem. W Wielkiej Brytanii, Niemczech, na Litwie, Ukrainie, Łotwie czy Białorusi, ale też w wielu innych krajach, funkcjonuje system szkół społecznych prowadzonych przez stowarzyszenia czy parafie, w których nauka odbywa się albo wyłącznie w języku polskim, albo w dwóch językach. Są to zarówno placówki oferujące nauczanie w lokalnym systemie oświatowym, jak i działające na zasadzie „szkółek sobotnich” krzewiących polską kulturę, niepowiązanych z systemem szkolnym danego państwa. Przy 38 ambasadach (na w sumie 89 istniejących placówkach) funkcjonują też Szkolne Punkty Konsultacyjne, prowadzone przez rządowy Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG).

Dużo trudniej jest zachować ciągłość w nauce dzieci polskiego, gdy rodzina wyjeżdża do jednego z krajów, w których ani taki punkt, ani polska szkoła nie funkcjonują. Pomocą w tych wypadkach ma być system nauczania na odległość prowadzony przez ORPEG. Obecnie w takim systemie, zarówno ramowym, jak i uzupełniającym uczy się ok. 700 dzieci na wszystkich poziomach (od szkoły podstawowej po liceum). Co ciekawe, nauka w systemie ramowym oznacza wypełnianie przez dziecko czasowo przebywające za granicą obowiązku szkolnego obowiązującego w Polsce, czyli jest to polska szkoła przez internet.

W tym dobrym, wydawałoby się, systemie istnieją jednak niekorzystne elementy. Żeby zaliczyć rok szkolny, dziecko musi pojawić się osobiście na egzaminy kwalifikacyjne, które odbywają się raz w roku w Warszawie. Z takimi wydatkami i trudnościami muszą się liczyć rodzice, którzy zdecydowali się na wyjazd z dziećmi np. do Ameryki Południowej czy Australii, gdzie punktów szkolnych przy ambasadach w ogóle nie ma, a bilety na podróż między tymi krajami a Polską są kosztowne.

Zaskakujące wydaje się, że państwo polskie nie wspiera w tym zakresie rodziców, których samo wysłało do pracy za granicę, czyli w polskich placówkach dyplomatycznych. Jeśli - ze względu np. na kwestie bezpieczeństwa albo małą popularny język nauczania w państwie przyjmującym - niemożliwe jest uczęszczanie przez dzieci do bezpłatnej szkoły lokalnej, to państwo sfinansuje naukę w innej szkole na miejscu (zwykle chodzi o naukę w jednej ze szkół działających w systemie europejskim - np. brytyjskim czy niemieckim). Ale jednocześnie nie wspomóż takie go rodzica, członka służby zagranicznej RP, w kontynuowaniu edukacji dziecka w zakresie kultury polskiej, ponieważ przeloty do Polski finansuje tylko... raz na dwa lata i wyłącznie na urlop wypoczynkowy. Według Rzecznika MSZ „brak jest podstawy prawnej do finansowania z budżetu placówki podróży dzieci członka służby zagranicznej oraz ich opiekuna w związku z przyjazdem do kraju w celu przystąpienia do egzaminów szkolnych w Warszawie”. Należy mieć nadzieję, że polscy dyplomaci sami będą dbali o polską edukację własnych dzieci, gdyż państwo im w tym nie pomoże.

MP

### Wyjście po angielsku

Wielka Brytania zadecyduje w drodze referendum w 2017 r., czy zostanie członkiem UE, czy wyjdzie ze Wspólnoty. Premier Cameron, po wygranych przez Konserwatystów wyborach parlamentarnych w maju br., nabiera wiatru w żagle i jest zdeterminowany, aby doprowadzić do pożądanego zmian w ramach struktur unijnych. Dotyczą one głównie funkcjonowania polityki migracyjnej, a w szczególności ograniczenia dostępu do brytyjskiego rynku pracy dla pracowników z innych krajów UE. Jeśli zmiany nie nastąpią, polityk zapowiada lobbowanie za wyjściem kraju ze Wspólnoty (zob. „BM” nr 50, s. 8).

Elementem kampanii Camerona za reformą funkcjonowania UE w obszarze polityki migracyjnej była seria spotkań z przywódcami krajów Wspólnoty jeszcze przed czerwcowym szczytem UE w Brukseli (w maju br. odbyła się wizyta premiera Wielkiej Brytanii w Warszawie). Na szczycie czerwcowym kwestia migracji oraz polityki UE w tym zakresie była jednym z głównych tematów, przede wszystkim z uwagi na wydarzenia

na Morzu Śródziemnym w pierwszej połowie 2015 r. (por. „BM” nr 51, s. 2). Postulaty Camerona nie znalazły jednak dużego uznania podczas tego spotkania, a brytyjskie dylematy wypadły zdecydowanie błado na tle zaognionej debaty o przyszłości Grecji oraz sytuacji migracyjnej w basenie Morza Śródziemnego. Rozmowy o referendum zostały więc przesunięte na grudzień. Zdecydowanym przeciwnikiem renegotjacji traktatu o funkcjonowaniu UE jest m.in. Francja. Wiele więc wskazuje na to, że premier - zgodnie z przedwyborczą obietnicą - będzie namawiał do głosowania w referendum za wyjściem ze Wspólnoty.

Wiadomo już, że w referendum będą mogli wziąć udział obywatele Wielkiej Brytanii, Irlandii i Wspólnoty Narodów, powyżej 18 roku życia, zamieszkałi na stałe w Wielkiej Brytanii, oraz Brytyjczycy mieszkający poza krajem, jednak nie dłużej niż 15 lat. Oznacza to, że ponad milion cudzoziemców mieszkających na Wyspach (w tym obywateli UE), uprawnionych do głosowania w wyborach lokalnych, nie będzie mogło wziąć udziału w referendum, co - jak twierdzą eurosceptycy - pozwoli uniknąć proeuropejskiej stronnictwośći.

KF

### Konsultacje społeczne po węgiersku

Z pozoru były doskonałe. Po pierwsze, dotyczyły palącego problemu społecznego, z którym boryka się obecnie cała Europa - narastającej fali uchodźców z Azji i Afryki. Po drugie, o zdanie zapytano każdego obywatela blisko 10-milionowego kraju. Po trzecie, wynik konsultacji był (ponoć) podstawą do dalszych działań podejmowanych przez rządzących. A jednak pojawia się myśl, że całość była niebezpieczną farszą.

Na początku maja br. mieszkańcy Węgier mogli ze swych skrzynek pocztowych wyjąć ankietę, o której wypełnienie prosił sam Viktor Orbán - dwie strony kwestionariusza, za którego pomocą na wszelkie możliwe sposoby próbowano wzniecić i tak żywe (o czym świadczy m.in. sukces nacjonalistycznej partii Jobbik w ostatnich wyborach parlamentarnych) nastroje antyimigranckie. Tendencyjne pytania pełne niesprecyzowanych i nacechowanych emocjonalnie pojęć zamykała kafeteria odpowiedzi ograniczająca swobodę wyrażenia swojego zdania (można było uznać daną kwestię jedynie za bardzo ważną, ważną lub nieważną, zob. [tekst ankiety](#)). Autorzy ankiety obecność imigrantów jednoznacznie określali jako problem, wiązali ją z terroryzmem i pogorszeniem sytuacji rodzimych mieszkańców na rynku pracy. Wyników nie upubliczniono, ale już pod koniec maja na ulicach węgierskich miast zawisły rządowe billboardy o surowej estetyce i takimż przekazie - „Jeśli przyjeżdżasz do Węgier, musisz respektować naszą kulturę!”, „Jeśli przyjeżdżasz do Węgier, nie możesz zabierać Węgom pracy!”. Niszczący je członkowie opozycyjnej partii Egyutt (Razem) zostali aresztowani przez policję i oskarżeni o wandalizm.



Jeden z rządowych plakatów z hasłem: „Jeśli przyjeżdżasz do Węgier, nie możesz zabierać Węgom pracy!”. Źródło: bbj.hu.

Węgry rzeczywiście doświadczyły w ostatnim roku wzrostu liczby osób starających się o uzyskanie statusu uchodźcy (z 18,9 tys. w 2013 r. do 42,8 tys. rok później; brak jest statystyk za 2015 rok, mowa jest natomiast o ok. 86 tys. osób), jednak sam status nadal jest przyznawany znakomitej mniejszości z nich (odpowiednio: 360 i 510 osobom). Imigracja też jest w tym kraju zjawiskiem marginalnym (liczba cudzoziemców przybyłych w 2013 r. wyniosła według Urzędu Statystycznego Węgier 21,3 tys. osób), z pewnością mniej liczny niż odpływ ludności do innych krajów UE. Kryzys humanitarny, jaki osiąga kolejne kraje Europy jest faktem, węgierski rząd przygotował się nań odpowiednio wcześniej i w dość kosztowny sposób. Rządowy sondaż kosztował blisko 3 mln euro. W przeliczeniu na jednego mieszkańca Węgier to zaledwie ok. 30 centów, ale w przeliczeniu na jedną osobę starającą się o status uchodźcy w 2014 r. - już 60 euro i aż 5,5 tys. euro na osobę, która status ten wówczas uzyskała. Warto dodać, że hasła z plakatów są sformułowane w języku węgierskim.

MA

Źródła: [hungarytoday.hu](http://hungarytoday.hu), [pri.org](http://pri.org), [kormany.hu](http://kormany.hu), [hungarianspectrum.org](http://hungarianspectrum.org).

## Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

### Podróż pociągiem nadziei



Pociąg Thello. Fot. Hugues Mitton. Źródło: Wikimedia.

Przeprawa przez Morze Śródziemne to najczęściej nie koniec podróży migrantów z Afryki szukających lepszego jutra w Europie. Jednym z miejsc zbiórki jest mediolański dworzec kolejowy - Stazione di Milano Cen-trale, skąd do Paryża odjeżdża tzw. pociąg nadziei.

Choć nocny TH 220 ma stację początkową w Wenecji, ponad połowa z blisko 600 pasażerów wsiada właśnie w Mediolanie, skąd pociąg odjeżdża codziennie o 23:05. Wśród pasażerów można spotkać przede wszystkim mężczyzn z Afryki, Azji czy Bliskiego Wschodu podróżujących samotnie, ale też rodziny pochodzące z tych rejonów świata.

TH to skrót od Thello, nazwy włosko-francuskiej spółki oferującej bezpośrednie połączenia kolejowe między włoskimi i francuskimi miastami. To świetny środek transportu na północ Europy. Ceny biletów teoretycznie zaczynają się już od 35 euro. Teoretycznie, bo żeby trafić na taką okazję, trzeba rezerwować bilety z ponad trzymiesięcznym wyprzedzeniem.

Popularność nocnego pociągu wśród migrantów jest efektem plotki, zgodnie z którą po zmierzchu kontrole są mniej wnikliwe. Połączenie jest popularne również wśród złodziei i przemytników „białego proszku”.

Dokumenty są sprawdzane przez pracowników pociągu oraz służby graniczne. Wśród służb każda ma swoje zadanie i własne metody działania. Konduktorzy skupiają się na kontroli biletów i jeżeli nie jedziesz na gapę, wszystko jest w porządku. Nie sprawdzają paszportów, ale sygnalizują funkcjonariuszom służb granicznych, którzy to podrozni „bez papierów”, pochodzący z krajów postrzeganych jako kraje ryzyka, takich jak Tunezja czy Syria. Włoscy pogranicznicy uchodzą za najbardziej wyrozumiałych. Mówi się, że chętnie przysmykają oko, bo migranci opuszczają Italię. Szwajcarzy skupiają się na osobach poszukiwanych przez Interpol i przemytnikach. W końcu przez ich kraj pociąg jedynie przejeżdża, a postoje są wyłącznie techniczne. W Szwajcarii pociąg zyskał przydomek „pociąg widmo”. Jeśli pasażer próbuje tam wysiąść, zawracany jest na pokład pociągu. Chyba że wysiądzie niezauważony.

Najdokładniej kontrolują Francuzi. Poszukują szczególnie tych, którzy zgodnie z rozporządzeniem dublińskim powinni starać się o status uchodźcy w kraju wjazdu, czyli najczęściej we Włoszech. Ujawnieni poszukiwacze azylu wysiadają w Dijon, skąd zawracani są do miejsca, w którym rozpozyczyli podróż po Europie. Część migrantów próbuje ukryć się przed służbami granicznymi np. w toalecie. Ci, którym się udaje, o 10:18 wysiadają na Gare de Lyon. KM

Źródło: [24heures.ch](http://24heures.ch).

### Bałkański szlak

Włoska wyspa Lampedusa stała się symbolem ucieczek uchodźców z Afryki i drogi, którą przemierzają, chcąc dostać się na terytorium Unii Europejskiej (UE). Jest to jedno z wielu miejsc, do których docierają poszukiwacze azylu. Ostatnie doniesienia kierują uwagę obserwatorów w stronę regionu Bałkanów Zachodnich, szczególnie granicy grecko-macedońskiej. Okazuje się, że uchodźcy przemieszczają się na północ, przedzierając się przez kraje b. Jugosławii. Jak podaje [Frontex](#), główne trasy przerzutowe prowadzą przez Turcję do Grecji, a stamtąd przez Macedonię i Serbię do granicy serbsko-węgierskiej, stanowiącej bramę do UE.

Grecja, pierwszy kraj UE, w którym uchodźcy się znaleźli, jest w sytuacji na tyle trudnej, że nie jest w stanie zapewnić właściwych standardów przyjęcia (zob. „BM” nr 35, s. 7) i nie reaguje na fale uchodźców z Syrii, Palestyny czy Afganistanu masowo przekraczające zieloną granicę grecko-macedońską. Według danych Frontexu najliczniejsze grupy narodowościowe zarejestrowane przez służby Macedonii i Serbii w 2015 r. to właśnie Syryjczycy (blisko 13 tys. osób w pierwszej połowie roku), Afgańczycy (ok. 11 tys.) oraz Palestyńczycy (niecałe 2 tys. osób).

Na bałkańskim szlaku już kilkanaście osób zginęło pod kołami pociągów - trasy kolejowe są jednymi z bardziej popularnych szlaków z uwagi na to, że pomagają zorientować się w kierunkach geograficznych oraz ułatwiają uniknięcie ujawnienia przez wojsko lub policję. [Human Rights Watch](#) donosi o kompletnym braku przygotowania i braku zdolności recepcyjnych zwłaszcza w Macedonii. Sami uchodźcy w rozmowach z działaczami skarżyli się na prześladowania i nękanie ze strony np. macedońskich policjantów. Ośrodki dla uchodźców w Macedonii są w kata-

strofalnej sytuacji finansowej i nie mogą podoląć szybko rosnącym potrzebom. Podobne doniesienia płyną z Serbii. W południowoserbskim miasteczku Bujanowiec mieszkańcy sami zorganizowali zbiórkę pieniędzy na pomoc dla napływających cudzoziemców.

Podczas gdy szlak morski zbiera tragiczne żniwo, kraje Bałkanów Zachodnich znalazły się na zyskującym coraz większą popularność szlaku lądowym wybieranym przez uchodźców zmierzających do krajów UE. Serbia, Bośnia i Hercegowina czy Kosowo same borykają się z wciąż dużą liczbą wewnętrznie przesiedlonych osób po konfliktach wynikłych z rozpadu Jugosławii. Wielu mieszkańców tych państw (np. Albańczycy i Romowie z Kosowa) opuszcza swoje kraje, by - również nielegalnie - przedostać się przez Węgry do krajów UE (zob. „BM” nr 51, s. 6). Nie sposób tym samym oczekiwać od Serbii i Macedonii, że będą przygotowane na przyjęcie uchodźców. Jeśli unijnym rozwiązaniem jest wzmocnienie granicy serbsko-węgierskiej, będzie to oznaczać pozostawienie krajów b. Jugosławii z problemem, którego nie są i długo jeszcze nie będą w stanie samodzielnie rozwiązać. Nie powstrzyma to również fali uchodźców przekraczających kolejne granice lądowe w drodze na północ. W Macedonii przewidziano brak wsparcia w rozwiązywaniu problemów uchodźczych i już w czerwcu wprowadzono nowelizację prawa dotyczącego azylu. Zgodnie z nowymi przepisami, jeśli cudzoziemcy, którzy wkroczyli nielegalnie na terytorium Macedonii, w ciągu trzech dni opuszczą ten kraj, nie zostaną wobec nich wyciągnięte konsekwencje w postaci detencji. Macedonia nie jest wielka - w trzy dni można pokonać dystans od granicy z Grecją do tej dzielonej z Serbią. KF

### Nie głosują, ale mają wpływ na wybory\*

Procedury w wyborach lokalnych we Włoszech uzależnione są od liczebności ludności zamieszkałej w danej jednostce terytorialnej. Podczas ostatniego spisu ludności we Włoszech w 2011 r. do ludności zamieszkałej (*popolazione legale*) zostali zaliczeni też obywatele państw trzecich (*residenti stranieri extracomunitari*). A to oznacza, że choć ci ostatni nie mają ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego, to jednak samą swoją obecnością wpłynęli na procedury i w konsekwencji na wyniki wyborów lokalnych: wyboru burmistrza, wójta lub prezydenta miasta (*sindaco*) i radnych. Reguły wyborów lokalnych są wyznaczone przez ustawę nr 42/2010, rozporządzenie nr 138 z 13 sierpnia 2011 r. oraz ustawę nr 56 z 7 kwietnia 2014 r. W aktach tych przyjmuje się, że ludność zamieszkała jest punktem odniesienia w ustaleniu liczby możliwych tur w wyborach. W miejscowościach powyżej 15 tys. mieszkańców przeprowadzana jest druga tura wyborów na *sindaco*, w wypadku gdy w pierwszej jeden z kandydatów nie uzyska 50 proc. głosów. Od liczby mieszkańców danej gminy zależy też liczba radnych oraz członków zarządu gminy (*giunta comunale*, organ wykonawczy gminy, którego członków mianuje burmistrz/prezydent/wójt).

Wpływ obecności cudzoziemców na przebieg wyborów lokalnych we Włoszech można było zaobserwować już w czasie ostatnich wyborów (w maju 2014 r.). W 53 gminach włoskich populacja cudzoziemców spowodowała przekroczenie progu 15 tys. mieszkańców, a w 43 spośród tych 53 stało się tak na skutek obecności obywateli państw trzecich. W 18 spośród tych 43 gmin żaden z kandydatów nie uzyskał 50 proc. poparcia, więc odbyła się tam druga tura wyborów. W trzech gminach: Casalmaggiore (powiat Cremona) i Molinella (powiat boloński) w północnej części kraju oraz Urbino (środkowa część półwyspu) druga tura doprowadziła do odwrócenia wyniku z pierwszej: kandydaci, którzy w wypadku nieprzekroczenia przez liczbę mieszkańców progu 15 tys. świętowaliby zwycięstwo 25 maja, w drugiej turze posmakowali klęski. A stało się tak „z winy” mieszkających tam obywateli państw trzecich lub dzięki nim, co ocenią mieszkańcy owych trzech gmin.

Obecność mieszkańców - obywateli państw trzecich ma wpływ nie tylko na sposób wyboru burmistrza/wójta/prezydenta, ale również na liczbę radnych i członków zarządu gminy. Jeśli chodzi o radnych, w 192 włoskich gminach wzrosła liczba miejsc zajmowanych przez radnych z powodu uwzględnienia w wyliczeniach obecności zamieszkałych tam obywateli państw trzecich. W całych Włoszech liczba radnych została podniesiona o 650: o 198 w 99 gminach, które dzięki cudzoziemcom spoza UE przekraczają próg 3 tys. mieszkańców, o 284 w 71 gminach, które przekraczają 10 tys. mieszkańców, o 112 w 14 gminach, które przekraczają 30 tys. mieszkańców, o 48 w 6 gminach, które przekraczają 100 tys. mieszkańców (Novara, Bolzano, Vicenza, Piacenza, Ancona i Andria) i wreszcie o 8 w 2 gminach, które przekraczają 250 tys. mieszkańców (Verona i Venezia).

\* Autorem tekstu jest prof. Gian Carlo Blangiardo z Università degli Studi di Milano-Bicocca. Skrótly i tłumaczenie pochodzą od redakcji: AK, IJ, MP.



## Chińskie inwestycje na Syberii - obopólny zysk czy sprzeczne interesy?

Na początku czerwca 2015 r. władze Kraju Zabajkalskiego, syberyjskiego regionu Rosji graniczącego z Chinami i Mongolią, podpisały list intencyjny przewidujący wydzierżawienie chińskiej spółce 115 tys. hektarów ziemi pod uprawę i hodowlę na okres 49 lat. Doniesienia na ten temat wywołały burzę w rosyjskich mediach - pojawiały się oskarżenia o wyprzedawanie ojczyzny, argumenty o pelzającej ekspansji Chin i zagrożeniu kolonizacją, a także zarzuty prowadzenia przez Chińczyków rabunkowej gospodarki skutkującej degradacją środowiska. Przeciwnicy inwestycji uważają, że jej rezultatem będzie przyjazd rzesz nisko wykwalifikowanych migrantów. Dla przeludnionych i borykających się z problemem ukrytego bezrobocia Chin to swoisty wentyl bezpieczeństwa, dla Rosji mógłby natomiast pojawić się problem pozbycia się przybyszów po upływie okresu obowiązywania umowy, szczególnie biorąc pod uwagę długi okres jej trwania.

Dzierżawienie niewykorzystanych ziem Chińczykom nie jest na Syberii i Dalekim Wschodzie Rosji nowością. Mimo to wciąż budzi społeczny sprzeciw. Dla lokalnych władz jest to korzystne, jako że rozwiązuje problem gospodarczego zastoju, zadłużenia regionu i ziem leżących odłogiem. Jednak władze wołałyby przyciągnąć jedynie kapitał, a korzystać z krajowej siły roboczej, by przy okazji rozwiązywać problem bezrobocia. Stąd zapis we wstępnej umowie mówiący o tym, że ¾ pracowników zaangażowanych do realizacji inwestycji ma stanowić ludność lokalna. Chińczykom tymczasem bardziej na rękę byłoby sprowadzenie pracowników z Chin. Rosyjskie media cytowały wypowiedź chińskiego eksperta dla chińskiej prasy, w której podkreśla on konieczność negocjowania przez stronę chińską zmian rosyjskiego prawodawstwa migracyjnego, tak aby umożliwić większy napływ siły roboczej z Państwa Środka, i wyraża przy tym opinię, że tylko pod takim warunkiem inwestycja będzie dla Chińczyków opłacalna. Nie należy się spodziewać, że Rosja przystanie na propozycję otwarcia granic dla nisko wykwalifikowanej siły roboczej z Chin. Pozostaje więc pytanie, czy Chińczycy będą skłonni zaakceptować warunki współpracy stawiane przez Rosję, a jeżeli je zaakceptują, to czy będą ich przestrzegać. ZB

## Jak otrzymać obywatelstwo po 500 latach?

Potomkowie wygnanych w XV w. z Półwyspu Iberyjskiego Żydów sefardyjskich będą mogli otrzymać hiszpańskie obywatelstwo - zdecydował rząd Hiszpanii i uzasadnił to potrzebą naprawienia błędów przeszłości i symbolicznym sprzeciwem wobec narastającego w Europie antysemityzmu. Stosowna ustawa została uchwalona przez hiszpański parlament w czerwcu br. Europejski paszport, dający możliwość swobodnego poruszania się i pracy w Unii Europejskiej, może być atrakcyjny dla wielu Żydów nie tylko z Izraela, lecz także z Ameryki Południowej.

Żydzi sefardyjscy zamieszkujący Półwysep Iberyjski, obok Żydów aszkenazyjskich z Europy Środkowo-Wschodniej, tworzą jedną z dwóch największych grup składających się na żydowską diasporę. W 1492 r. władcy Hiszpanii, Izabela Kastylijska i Ferdynand II Aragoński, wydali edykt z Alhambry nakazujący Sefardzyczkom przyjęcie katolicyzmu lub opuszczenie kraju. Część z nich uciekła do Portugalii, jednak już w roku 1497 król Manuel I zażądał od Żydów przejścia na chrześcijaństwo lub opuszczenia portugalskiego terytorium. Po wypędzeniu z Półwyspu Iberyjskiego Sefardzyczcy osiedlili się we Włoszech, w Holandii, Afryce Północnej, na Bałkanach, Bliskim Wschodzie i w Ameryce Południowej. Niewielka grupa w XVI w. dotarła także do Polski i osiedliła się na Zamojszczyźnie. Edykt z Alhambry oficjalnie obowiązywał do 1967 r., chociaż w 1924 r. rząd Hiszpanii ogłosił, że każda osoba, która posiada pochodzenie sefardyjskie, może starać się o obywatelstwo hiszpańskie. Wzbudziło to jednak niewielkie zainteresowanie. Ci, którzy zdecydowali się skorzystać z tej możliwości, w większości opuścili kraj podczas wojny domowej w latach 1936-1937.

Według danych Jewish Virtual Library obecnie w Hiszpanii mieszka ok. 12 tys. Żydów, głównie Sefardzyczków pochodzenia północnoafrykańskiego. Trudno jednak ustalić, jak wielu osobom przysługuje hiszpańskie obywatelstwo na mocy nowego prawa. Szacuje się, że na świecie żyje dziś ok. 2,8 mln Żydów pochodzenia sefardyjskiego, a blisko 250 tys. osób wciąż mówi w języku ladino. Hiszpańskie Ministerstwo Sprawiedliwości szacuje jednak, że tylko ok. 90 tys. osób będzie mogło ubiegać się o nadanie obywatelstwa. Aby je uzyskać, trzeba będzie przedstawić zaświadczenie rabina o pochodzeniu lub drzewo genealogiczne bądź posiadać nazwisko z opublikowanej listy typowych nazwisk hiszpańskich Żydów, co pozwoli wykazać odpowiednie pochodzenie. Ponadto osoby starające się o nabycie obywatelstwa w tym trybie będą musiały udowodnić „związek ze społecznością sefardyjską”, np. poprzez wykazanie się znajomością języka ladino. Będą również musiały zdać

obowiązkowy test integracyjny w Instytucie Cervantesa. Do tej pory potomkowie wypędzonych Żydów, podobnie jak inni cudzoziemcy, mogli ubiegać się o hiszpańskie obywatelstwo dopiero po dwuletnim pobycie w Hiszpanii oraz zrzeczeniu się dotychczasowego obywatelstwa. Wówczas otrzymywali je na mocy specjalnego dekretu rządu w Madrycie. Nowe przepisy, które zaczną obowiązywać od października br., znoszą te wymogi. Podobne prawo obowiązuje także od stycznia br. w Portugalii. AB

Źródła: [El País](#), [BBC](#), [Jewish Virtual Library](#).

## Zamknięte granice Azji Południowo-Wschodniej

Tysiące imigrantów z zachodniej Birmy i Bangladeszu próbują przedostać się drogą morską do Indonezji, Malezji i Tajlandii. Jest to największy od zakończenia wojny wietnamskiej exodus ludności w regionie. Przeważnie są to przedstawiciele liczącej 1,1 mln osób muzułmańskiej mniejszości Rohingya prześladowanej w Birmie na tle religijnym i etnicznym. W Zatoce Bengalskiej dołączają do nich uciekający przed nędzą imigranci z Bangladeszu.



Wysiedleni muzułmanie Rohingya. Fot. Foreign and Commonwealth Office. Źródło: Wikipedia.

Według UNHCR w ciągu ostatnich trzech lat Birnę, w której większość stanowią buddyści, opuściło ponad 120 tys. muzułmanów, przede wszystkim z mniejszości Rohingya. Mimo że żyją tam od pokoleń, przez władze postrzegani są jako nieudokumentowani imigranci przybyli z sąsiedniego Bangladeszu. W związku z tym nie zostali uznani za jedną z ponad 130 grup etnicznych oficjalnie zamieszkujących Birnę, a co za tym idzie, pozbawieni są obywatelstwa i jakichkolwiek praw - nie mogą korzystać z powszechnej edukacji, opieki medycznej ani podejmować legalnego zatrudnienia. W ostatnich latach za sprawą rosnącego nacjonalizmu i radykalnego buddyzmu przemoc wobec Rohingya osiągnęła apogeum. Radykalni mnisi zaczęli nawoływać do wypędzania obcych, którzy mogą zagrażać kulturze Birmy i mają na celu islamizację całego kraju. Po walkach na tle religijnym i etnicznym w 2012 r. ponad 100 tys. przedstawicieli Rohingya zostało zamkniętych w obozach dla uchodźców, a władze Birmy jako rozwiązanie problemu zaproponowały deportowanie wszystkich Rohingya do innych państw. Tysiące prześladowanych muzułmanów próbowały przedostać się wówczas do sąsiedniego Bangladeszu, gdzie sytuacja jest równie dramatyczna - kierowani są albo do przeludnionych obozów dla uchodźców, albo żyją w prowizorycznych obozowiskach w przygranicznych wioskach.

W obu przypadkach trafiają w ręce przemytników ludzi, którzy wysyłają ich w niewielkich łodziach do zamożniejszych państw Azji Południowo-Wschodniej. Do niedawna pierwszym przystankiem była dla nich Tajlandia, stanowiąca regionalne centrum przerzutu ludzi. Sytuacja zmieniła się w maju br., kiedy zaostrzono politykę wymierzoną w przemytników po odkryciu masowych grobów uchodźców w obozowiskach ukrytych w dżungli na południu Tajlandii i w Malezji. W obawie przed aresztowaniami przemytnicy przetrzymywali lub porzucali imigrantów na otwartym morzu. W rezultacie tysiące uchodźców z Bangladeszu i Birmy były uwięzione w łodziach u wybrzeży Tajlandii, Malezji i Indonezji. Początkowo wszystkie te kraje zamknęły przed nimi swoje granice, w obawie przed niekontrolowanym napływem biednych imigrantów. Ich łodzie były zawracane na pełne morze po zaopatrzeniu w paliwo i żywność. Malezja i Indonezja w końcu jednak uległy naciskom, i zgodziły się pomóc ok. 7 tys. imigrantów dryfującym na Morzu Andamańskim, oferując im tymczasowe schronienie, pod warunkiem że przy wsparciu społeczności międzynarodowej ich przesiedlenie i repatriacja zostaną dokonane w ciągu roku. Porozumienie zostało zawarte pod koniec maja br. w trakcie poświęconego temu problemowi spotkania ministrów spraw zagranicznych państw Tajlandii, Malezji i Indonezji. AB

Źródła: [Spiegel Online International](#), [BBC](#), [Reuters](#).

## Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

### Gdy przyroda wygrywa



Zniszczona wioska Syabru. Fot. Martushka Fromeast.

Gdy trzęsienie ziemi w ciągu jednej nocy sprawia, że z powierzchni ziemi znika cała wioska, jedyna droga dojazdowa do niej zostaje odcięta, a przez wtórne wstrząsy wywoływane są kolejne lawiny błotne zalewające każdy możliwy fragment ziemi, ludzie mogą zrobić tylko jedno: walczyć o przetrwanie. Mija pierwszy szok i przychodzi czas na decyzje. Zalana błotem dolina i perspektywa kolejnych trzęsień ziemi nie zachęca do odbudowywania wioski, zwłaszcza gdy nadchodzi monsun. Wobec takich zjawisk naturalnych ludzie są często bezradni, a jedyne, co mogą próbować zrobić, to przenieść się w inne bezpieczne miejsce. To migracja środowiskowa. Przed taką właśnie decyzją stanęli m.in. mieszkańcy wsi Syabru w Nepalu, zupełnie zniszczonej w kwietniowym trzęsieniu ziemi. Migracja w tym wypadku oznacza nie tylko porzucenie ziemi przodków, ale też zmianę klimatu. Mieszkańcy Syabru to górale - Tamangowie oraz uchodźcy z Tybetu. Na razie zdecydowali się na ucieczkę z gór na czas monsunu i liczą, że dzięki [wsparciu](#) m.in. Polaków odbudują swoją wieś i zabezpieczą ją przed lawinami w przyszłości.

Do tego typu wymuszonych migracji dochodzi coraz częściej. Trzęsienia ziemi, podnoszenie się poziomu oceanów, susze. Niektóre z tych zjawisk są gwałtowne, inne nasilają się do tego stopnia, że życie w danym miejscu staje się tak trudne, że w rezultacie ludzie muszą się ewakuować. Według [szacunków](#) The Internal Displacement Monitoring Centre co roku taki problem dotyka na całym świecie średnio ok. 27,5 mln osób i stopniowo liczba ta wzrasta. Co prawda w 2013 r. było „tylko” ok. 22 mln osób w 119 krajach, które musiały porzucić swoje domy ze względu na katastrofy naturalne, ale w 2010 r. liczba ta sięgnęła aż 42,5 mln. W 2012 r. najczęściej takie katastrofy dotyczyły mieszkańców Azji (87 proc. osób przesiedlonych), w mniejszym stopniu Afryki (8 proc.), obu Ameryk (4 proc.).

Źródła: [wyborcza.pl](#), [Piquet, Pecoud \(2010\)](#).

### O co chodzi z tym klimatem? Migracje środowiskowe w XXI w.

Migracje środowiskowe w ostatnim czasie skupiają wokół siebie coraz większą uwagę zarówno środowisk naukowych, politycznych, organizacji pozarządowych, jak i opinii publicznej. Wpływ na to mają przede wszystkim duże katastrofy, takie jak tsunami na Sumatrze (2004), huragan Katrina (2005), cyklon Nargis (2008) czy ostatnie trzęsienie ziemi w Nepalu (2015), a także wielkie inwestycje, jak budowa Zapory Trzech Przełomów na rzece Jangcy w Chinach (1993-2006), które wymusiły masowe przemieszczenia ludności. Jednakże migracje następujące wskutek gwałtownych wydarzeń przyrodniczych oraz te związane z budową dużych inwestycji infrastrukturalnych, to tylko dwa, najłatwiejsze do zauważenia i badania, typy migracji środowiskowych. Dodatkowo należy wymienić zachodzące na znacznie większą skalę migracje związane ze zmianami klimatu oraz degradacją środowiska przyrodniczego.

Obecna debata nad migracjami środowiskowymi dotyczy przede wszystkim trzech kwestii. Po pierwsze - braku obowiązującej terminologii oraz definicji migrantów i migracji przyrodniczych. Najczęściej używana jest robocza definicja IOM, zgodnie z którą „migrantami przyrodniczymi są osoby lub grupy osób, które z powodu nagłej lub zachodzącej stopniowo zmiany środowiska przyrodniczego, która niekorzystnie wpływa na życie i warunki życia, są zmuszone do opuszczenia miejsca zamieszkania, lub wybierają taką opcję, czasowo lub na stałe, i które przemieszczają się w obrębie własnego kraju bądź poza jego granice ([IOM 2007](#)).

Po drugie, dyskusja dotyczy różnorodności rozwiązań prawnych stosowanych w odniesieniu do migrantów i migracji środowiskowych. Migranci środowiskowi nie są uchodźcami w rozumieniu konwencji dotyczącej statusu uchodźców, przez co osoby dotknięte zmianami środowiska przyrodniczego, bądź przymusowo przemieszczone z tego powodu, nie są objęte odpowiednią ochroną prawną.

Po trzecie, nie ma konsensusu odnośnie do skali problemu. Myers ([2002, 2005](#)) ocenia, że liczba migrantów środowiskowych może dojść w niedalekiej przyszłości nawet do blisko 200 mln, podczas gdy [Black \(2001\)](#) stoi na stanowisku, że nie ma migrantów środowiskowych, a np. pustynnienie jest jedynie efektem reakcji roślinności na fluktuacje opadów. Problemem jest nie tylko próba określenia skali takich migracji, ale także zbadanie bezpośredniego wpływu poszczególnych elementów środowiska przyrodniczego na decyzje indywidualnych osób czy społeczności. Między innymi z tego względu coraz częściej mówi się, że migracje środowiskowe są elementem strategii dywersyfikacji ryzyka związanego z uzyskiwaniem dochodu z galezi gospodarki zależnych od stanu środowiska.

Karolina Sobczak-Szei, Ośrodek Badań nad Migracjami UW

### Brutalna przemoc wobec imigrantów w RPA

W kwietniu 2015 r. w kilku miastach RPA miały miejsce brutalne zamieszki antyimigranckie, w wyniku których zginęło kilka osób, a kilkaset zostało rannych, oraz zniszczono setki sklepów prowadzonych przez imigrantów. Ataki skierowane były przeciwko największym grupom migrantom - z Somalii, Mozambiku, Etiopii, Zimbabwe, Pakistanu i Bangladeszu. W efekcie tysiące osób szukało schronienia w specjalnych obozach, a władze RPA stłumiły zamieszki z pomocą wojska.

Za bezpośredni punkt zapalny uważa się wypowiedź Goodwilla Zwelithini, króla Zulusów, największej grupy etnicznej w RPA. Król wezwał cudzoziemców do opuszczenia kraju (choć później twierdził, że został źle zrozumiany). Ale to nie pierwsze tego typu zamieszki w RPA. Kraj od lat zmaga się z brutalną przemocą. Ataki wymierzone w imigrantów nasiliły się w ostatniej dekadzie. RPA od 1994 r. - po upadku apartheidu - przyciąga imigrantów zarobkowych z innych krajów afrykańskich, a także z Azji. Liczba imigrantów szacowana jest na kilka milionów, co stanowi kilka procent ludności. Wysoki poziom bezrobocia - ok. 24 proc. - powoduje niechęć wobec imigrantów, którym zarzuca się zabieranie pracy. Z badań organizacji [MiWORC](#) zajmującej się wpływem migracji na rynek pracy w RPA wynika, że poziom bezrobocia wśród imigrantów jest mniejszy niż wśród ludności miejscowej (ok. 14 proc.), jednak większa jest też proporcja osób pracujących w szarej strefie i w zawodach, w których miejscowi nie chcą pracować. Imigranci częściej niż Południowoafrykańczycy prowadzą własne biznesy i często zatrudniają miejscowych lub wynajmują od nich lokale na prowadzenie firmy. W społeczeństwie o wielkich nierównościach ekonomicznych, jednocześnie silnie podzielonym rasowo i etnicznie, uprzedzenia mają złożone źródła. Bez odgórnych działań ukierunkowanych na złagodzenie negatywnych postaw prawdopodobnie nie znikną samoistnie.

STR

Źródła: [Al Jazeera](#), [stratfor.com](#), [The Guardian](#).

### Trzy pytania, wiele odpowiedzi

Szacowanie wielkości przepływów ludności między krajami od zawsze nastrożało wielu problemów. Dane, które zazwyczaj uznaje się za wiarygodne, pochodzą z organizowanych raz na dekadę spisów ludności. Charakter narzędzia umożliwia szacowanie wielkości i struktury dowolnej kategorii w populacji - imigrantów, cudzoziemców, osób czasowo nieobecnych itp. - zamieszkującej dany kraj. Obejmują jednak dane przekrojowe i są organizowane stosunkowo rzadko, co nie pozwala określić trendów w emigracji i imigracji.

Sposobów na obejście tego problemu wymyślono wiele. Z jednej strony dąży się do unifikacji stosowanych w różnych krajach definicji (służą temu zalecenia ONZ, analizy OECD czy wdrażane od 2007 r. regulacje Eurostat) i harmonizacji samych statystyk. O tym, że jest to droga trudna i żmudna, nawet w wypadku krajów europejskich (w których istnieją jakiegokolwiek statystyki dotyczące przepływów ludności), przekonano się m.in. w ramach prac prowadzonych w ramach projektach [THESIM](#), [PRO-MINSTAT](#) czy [MIMOSA](#). Z drugiej strony podejmowane są próby szacowania wielkości strumieni migracyjnych z wykorzystaniem innych podejść. Po pierwsze, niektórzy badacze sięgają do niestandardowych źródeł danych, takich jak np. informacje zbierane przez portale społecznościowe czy sieci operatorów komórkowych („[BM](#)” nr 50, s. 10). Po drugie, stosują oni niestandardowe metody, wykorzystując zaawansowane modele i narzędzia matematyczne, dzięki którym można wnioskować o wielkości przepływów ludności na podstawie danych spisowych („[BM](#)” nr 48, s. 1) czy danych sondażowych.

Tą ostatnią drogą podążyli badacze zajmujący się migracjami pomiędzy krajami Afryki Subsaharyjskiej a Europą ([MAFE](#)). Dzięki stosunkowo niedrogiemu badaniu, którym był sondaż w trzech typowo emigracyjnych miejscowościach Ghany, Senegalu i Demokratycznej Republiki Konga z trzema pytaniami dotyczącymi historii migracyjnej dzieci respondentów, uzyskano dane, na podstawie których można było oszacować skalę emigracji z tych obszarów w okresie ostatnich 40 lat dzięki sięgnięciu po specjalistyczne modele analizy historii zdarzeń. Precyzja oszacowań jest w tym wypadku ograniczona, ale w obliczu braku jakichkolwiek źródeł informacji statystycznej, typowego dla krajów rozwijających się, metoda ta wydaje się być najlepsza do oceny ich bieżącej sytuacji demograficznej (czym kraje europejskie powinny być żywo zainteresowane). Aż trudno uwierzyć, że wobec takiej różnorodności i zaawansowania narzędzi statystycznych służących pomiarowi wielkości przepływów ludności polska statystyka publiczna w tym zakresie wciąż tak mocno zależna jest od wielokrotnie krytykowanych danych rejestrowych.

MA

Źródło: [Schoumaker, Beauchemin \(2015\)](#).



## Wydarzenia

### Studia podyplomowe



Do 9 października 2015 r. przedłużona została rekrutacja kandydatów na [Studia Podyplomowe „Współczesne Migracje Międzynarodowe”](#) organizowane przez Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

Studia przeznaczone są w szczególności dla pracowników służb publicznych, m.in. administracji państwowej wszystkich szczebli, jednostek samorządowych, instytucji rynku pracy oraz organizacji pozarządowych, także dla wszystkich osób zainteresowanych tematyką współczesnych migracji międzynarodowych.

### Program współpracy z Polonią i Polakami za granicą przyjęty



W sierpniu br., po długotrwałych konsultacjach, Rada Ministrów przyjęła „Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015-2020”. Do ramowej części programu załączony jest obszerny dokument określający zadania poszczególnych resortów i instytucji centralnych zaangażowanych w realizację polityki polonijnej. Dokument ten określa zadania na lata 2015-2016. Przewidywana jest jego dwukrotna aktualizacja w celu wyznaczenia zadań na lata 2017-2018 i 2019-2020. Program ma być realizowany we współpracy z ministerstwami, urzędami centralnymi oraz wojewodami. Partnerami rządu w realizacji polityki wobec Polonii i Polaków za granicą są m.in.: Kancelaria Prezydenta RP, komisje parlamentarne Sejmu i Senatu, samorządy terytorialne, organizacje międzyrządowe, stowarzyszenia polonijne, duchowieństwo i instytucje kościelne. [Wiecej.](#)

### Nowe biuro w Kancelarii Prezydenta



Nowo wybrany prezydent Andrzej Duda powołał w Kancelarii Prezydenta RP Biuro do spraw kontaktów z Polakami za granicą. Prace Biura ma nadzorować Adam Kwiatkowski, który został również sekretarzem stanu i szefem gabinetu prezydenta.

### Studia na najlepszych zagranicznych uczelniach

W czerwcu br. prezydent RP podpisał ustawę, która ma umożliwić realizację startującego w 2016 r. programu „Studia dla wybitnych”. W ramach programu 100 studentów rocznie będzie mogło rozpocząć studia na najlepszych zagranicznych uczelniach ujętych w tzw. rankingu szanghajskim, czyli Akademickim Rankingu Uczelni Świata. Z programu skorzystać będą mogli wybitni studenci, którzy ukończyli III rok jednolitych studiów magisterskich oraz absolwenci studiów licencjackich. Stypendyści otrzymają pieniądze na pokrycie kosztów czesnego, zakwaterowania, utrzymania, przejazdów i ubezpieczeń.

### O statusie cudzoziemca

W ramach obchodów 25-lecia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka 12 czerwca br. w Austriackim Forum Kultury odbyła się konferencja poświęcona znaczeniu obywatelstwa oraz prawom podstawowym cudzoziemców.

### Postawy wobec cudzoziemców w Polsce



23 lipca br. w Centrum Prasowym PAP zaprezentowane zostały wyniki badania przeprowadzonego przez ośrodek badawczy Ipsos na zlecenie IOM. Celem badania było poznanie postaw Polaków wobec poszczególnych narodowości oraz postrzeganego przez Polaków wpływu cudzoziemców na polską gospodarkę, rynek pracy oraz sytuację społeczną w Polsce. Prezentacja badań dostępna jest na [stronie IOM](#).

### ESA w Pradze



W dniach 25-28 sierpnia br. w Pradze odbył się 12. Kongres Europejskiego Stowarzyszenia Socjologicznego zabytułowany „Differenc-ces, Inequalities and Sociological Imagination”. W ramach konferencji odbyło się m.in. kilkanaście sesji, warsztatów i wykładów poświęconych migracjom. [Wiecej.](#)

### Platforma na Rzecz Integracji

16 września 2015 r. odbędzie się spotkanie członków Krajowej Platformy na Rzecz Integracji koordynowanej przez polski oddział IOM. Będzie to finałowy etap prac i dyskusji na temat dalszych działań i formuły funkcjonowania Platformy.

### Seminarium „Pieszce przejścia graniczne 2016”



27 sierpnia br. w godz. 13:00-15:00 w siedzibie Fundacji im. Stefana Batorego przy ul. Sapieżyńskiej 10a w Warszawie odbyło się spotkanie, którego celem była dyskusja nad możliwościami tworzenia pieszych przejść granicznych i uruchamiania dróg pieszo-rowerowych na istniejących przejściach drogowych na wschodniej granicy RP, w szczególności na jej odcinku ukraińskim.

### Europejczycy wobec kryzysu ukraińskiego

Z okazji 40. rocznicy podpisania Aktu końcowego KBWE w Helsinkach, stanowiącego fundament porządku europejskiego, Tygodnik „Kultura Liberalna” organizuje debatę, w której udział wezmą politycy, naukowcy, dyplomaci, intelektualiści i dziennikarze m.in. z Polski, Ukrainy, Niemiec, USA, Francji, Norwegii i Wielkiej Brytanii. Konferencja odbędzie się 8 września br. w godz. 17.00-20.00 w Sali Kameralnej Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie. [Wiecej.](#)

### Nowy portal informacyjny

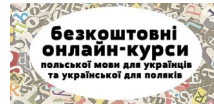
Administracja publiczna przygotowała [portal „Obywatel”](#), na którym opisano ponad 100 usług świadczonych przez administrację publiczną, m.in. dotyczących dokumentów i danych osobowych, edukacji, wyjazdów za granicę, zaświadczeń i odpisów, pracy, biznesu, podatków. Na stronie dostępne są numery telefonów do poszczególnych ministerstw. Z danych tych można skorzystać w razie trudności z załatwieniem konkretnej sprawy. Choć serwis zawiera informacje także dla cudzoziemców, dostępny jest tylko w języku polskim.

### Czas na dziewczyny: młode migrantki w Sudanie



„Czas na dziewczyny: młode migrantki w Sudanie” – pod takim tytułem 25 czerwca br. w Pracowni Duży Pokój w Warszawie odbyło się kolejne seminarium Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW oraz Stowarzyszenia Pracownia Etnograficzna. Podczas spotkania dr Katarzyna Grabska zaprezentowała wstępne wyniki badań etnograficznych prowadzonych w Sudanie w ramach projektu badawczego, który podejmuje problematykę migracji dziewcząt i młodych kobiet w Etiopii i Bangladeszu oraz migracji z Etiopii i Erytrei do Sudanu.

### E-kurs języka polskiego



Portal Port Europa uruchomił bezpłatny kurs internetowy języka polskiego dla osób władających językiem ukraińskim. Kurs składa się z kilkunastu lekcji, wysyłanych automatycznie co kilka dni na wskazany przy zapisie adres e-mail. Na kurs można się zapisać na ukraińskiej wersji portalu Port Europa pod linkiem: [www.porteuropa.eu/ua/polskamowa](#).

### IMI Radio

Od czerwca br. działa internetowe radio dla imigrantów, którego celem jest promocja wielokulturowości oraz integracji. Radia można słuchać na stronie [imiradio.pl](#)

### Festiwal Kultur Świata „Okno na Świat”



W dniach 17-19 lipca br. w Gdańsku odbyła się 9. edycja Festiwalu promującego hasła tolerancji i dialogu międzykulturowego. Każdego roku Festiwal Kultur Świata „Okno na Świat” koncentruje się na wybranym temacie. Tegoroczna edycja poświęcona była imigracji i integracji. W trakcie Festiwalu zaprezentowali się artyści, których łączy status imigranta lub imigranckie korzenie. Oprócz koncertów odbyły się także warsztaty dla dzieci i młodzieży oraz wystawy.

### Wielokulturowe Warszawskie Street Party 2015



30 sierpnia br. o godz. 13:00 na Placu Bankowym rozpoczęła się kolejna edycja cyklicznego festiwalu ulicznego, którego celem jest prezentacja kultur mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności imigranckich obecnych w Warszawie i aktywnie uczestniczących w tworzeniu jej wielokulturowego bogactwa.

### Skrzyżowanie Kultur



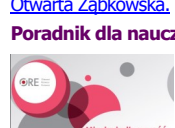
W dniach 21-27 września br. odbędzie się Festiwal Skrzyżowanie Kultur. Tegorocznym gościem specjalnym jest Korea Południowa. Miejscem Festiwalu będzie namiot ustawiony przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie. Przyjadą artyści nie tylko z Korei Południowej, ale także m.in. z Nigerii, Iranu, Tadżykistanu, Pakistanu i Mauretanii.

### Wietnam/Warszawa



9 i 10 września oraz 24 i 25 października 2015 r. w warszawskim Teatrze Powszechnym będzie można obejrzeć spektakl w reżyserii Aleksandry Jakubczak, która zajęła się społecznością Wietnamczyków mieszkających w Warszawie, by opowiedzieć o ich życiu, odnieść się do upadku i rozproszenia centrum życia imigrantów, którym do niedawna był „Jarmark Europa”. Spektakl, którego premiera miała miejsce 17 kwietnia br., można było obejrzeć także 23 sierpnia br. w ramach [Festiwalu Otwarta Zabkowska](#).

### Poradnik dla nauczycieli



Wydział Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych Ośrodka Rozwoju Edukacji we współpracy z trenerkami zajmującymi się różnymi aspektami pracy z uczniami cudzoziemskimi, z mniejszości etnicznych i narodowych oraz powracającymi z zagranicy przygotował publikację pt. [„Międzykulturowość w szkole”](#). Jest to poradnik dla nauczycieli i specjalistów przedstawiający zagadnienia związane z wielokulturowością w kontekstach psychopedagogicznym, kulturowym, prawnym i społecznym. Polecane w publikacji rozwiązania oparte są na regulacjach prawnych w zakresie edukacji, a jednocześnie wynikają z doświadczeń zawodowych autorek.

### Dzień Różnorodności Kulturowej

30 sierpnia br. Fundacja na Rzecz Tolerancji, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Ośrodek Kultury w Górze Kalwarii zorganizowały Dzień Różnorodności Kulturowej. W ramach imprezy odbyły się m.in. występy artystów czeczeńskich, ukraińskich i polskich, pokazy walk Muay Thai oraz degustacja potraw narodowych przygotowanych na warsztatach kulinarnych.

### Namioty dla uchodźców



IKEA rozpoczęła na zamówienie UNHCR produkcję 10 tys. namiotów dla uchodźców i ofiar katastrof naturalnych. Namioty będą łatwe w montażu, trwałe i wyposażone w baterie słoneczne. Jeden namiot ma wytrzymać do trzech lat w warunkach ekstremalnych i do 20 w umiarkowanych. Pierwsze zostały już dostarczone, m.in.: do Nepalu, Iraku,

Grecji, Macedonii i Etiopii. [Wiecej.](#)

## Nowości wydawnicze

Białas J., Górczyńska M., Jaźwińska M., Łysienia M., Ostaszewska-Żuk E., Witko D. (2015). Powroty. Obserwacje Programu Pomocy Prawnej dla Uchodźców i Migrantów Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka dotyczące przestrzegania praw cudzoziemców powracających do kraju pochodzenia. Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka. [Pobierz.](#)

Bloch N., Main I., Sydow K. (red.) (2015). Nie dość użyteczni. Zmagania imigrantów na lokalnym rynku pracy. Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM. [Pobierz.](#)

Drużyńska J. (2015). Ostatni tabor: jak władza ludowa zakazała Cyganom wędrowania. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.

Dudkiewicz M., Koss-Goryszewska M. (2015). Klient nasz pan? Wyniki testów dyskryminacyjnych w dostępie do usług rozrywkowych i bankowych. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz.](#)

Duński P., Średziński P. (2015). Badanie opinii publicznej na temat integracji obywateli państw afrykańskich w Polsce. Warszawa: Fundacja Afryka Inaczej. [Pobierz.](#)

Florkowska-Francic H. (2014). Die Freiheit ist eine grosse Sache: Aktivitäten polnischer Patrioten in der Schweiz während des Ersten Weltkriegs. Bazylea: Schwabe Verlag.

Heather P. (2015). Imperia i barbarzyńcy: migracje i narodziny Europy. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.

Huddleston T. (2015). The Practice of Becoming Citizens. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz.](#)

Jackowski P. (2015). Pokolenie bez granic. Nieznane historie młodej polskiej emigracji. Warszawa: rozpisani.pl.

Jewsiejewa T. (2015). Słodko-gorzki smak emigracji. Warszawa: Białe Pióro.

Jończy R., Łukaniszyn-Domaszewska K. (2015). Wpływ ludności pochodzenia niemieckiego oraz organizacji mniejszości niemieckiej na regionalny rozwój społeczno-gospodarczy. Wybrane zagadnienia (ze szczególnym uwzględnieniem województwa opolskiego). Gliwice-Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Kancelaria Prezydenta RP (2015). Polityka migracyjna Polski wobec wyzwań demograficznych. Warszawa. [Pobierz.](#)

Kaźmierkiewicz P. (2015). Naturalisation Procedures in Visegrad Countries. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz.](#)

Konieczna-Salamatin J. (red.) (2015). Imigranci o wysokich kwalifikacjach na polskim rynku pracy. Raport z badań 2014-2015. Warszawa: Instytut Społeczno-Ekonomicznych Ekspertyz, Fundacja „Nasz Wybór”. [Pobierz.](#)

Kozakoszczyk A. (2015). Oddać głos dzieciom... Wywiad z Bogumiłą Chisi, wicedyrektorką Szkoły Podstawowej nr 258 im. gen. Jakuba Jasińskiego w Warszawie. Warszawa: Fundacja na Rzecz Różnorodności Społecznej. [Pobierz.](#)

Kuczyński A. (2014). Polacy w Kazachstanie: zesłania - dziedzictwo - nadzieje - powroty. Krzeszowice: Wydawnictwo Kubajak.

Naser M. M. (2015). Assessing the Evidence: Migration, Environment and Climate Change in Papua New Guinea. Genewa: IOM.

Plewa P. (2015). The Evolution of U.S. Immigration Policy: Implications for Poland. PISM Policy Papers 23 (115). Warszawa: PISM. [Pobierz.](#)

Przybylska M., Przybylska K. (2015). Monitoring powrotów przymusowych obywateli państw trzecich do krajów pochodzenia. Kraków: Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć. [Pobierz.](#)

Przybylska M., Przybylska K. (2015). Przeciwdziałanie handlowi ludźmi w Polsce. Kraków: Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć. [Pobierz.](#)

Schulz U., Sydow K., Ziolk-Skrzypczak M. (red.) (2015). Strategies to Support Migrants in the Labor Market. Experience with the AMIGA Pro-

ject in the Context of Old and New Migration Cities in the EU. Monachium: Landeshauptstadt Munchen - Referat fur Arbeit und Wirtschaft.

Sobják A. (2015). Time to Put Hungary on the EU's Refugee Agenda. PISM Strategic File 15(78). [Pobierz.](#)

Sturis D. (2014). Gdziekolwiek mnie rzucisz. Polacy na Wyspie Man. Historia splątania. Warszawa: W.A.B.

Szultka S. (red.) (2015). Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski? „Wolność i Solidarność”. [Pobierz.](#)

Townsend J., Oomen Ch. (2015). Before the Boat: Understanding the Migrant Journey. Bruksela: Migration Policy Institute. [Pobierz.](#)

### Gdziekolwiek mnie rzucisz...



Leży mniej więcej w połowie drogi między Wielką Brytanią a Irlandią, między Lancaster a Belfastem, wystarczy pokonać sto kilkadziesiąt kilometrów, by obejść ją dookoła wzdłuż linii brzegowej. Skomplikowany ustrój, wynikający z historycznej podległości Koronie Brytyjskiej, sprawia, że formalnie nie należy ona do Wielkiej Brytanii ani do Unii Europejskiej, ale Polacy bez większych problemów mogą tam pracować i osiedlać się. Ostatni spis pokazał, że spośród ok. 85 tys. mieszkańców Wyspy, ok. 600 osób stanowią obywatele polscy. Ale według jednej z rozmówczyń Dionisa Sturisa jest ich pewnie ze dwa tysiące, a jeszcze kilka lat temu (u szczytu fali wyjazdów w latach 2007-2008) było ich nawet dwa razy więcej.

Skala ta jednak nie ma znaczenia, ponieważ to kolejny reportaż, w którym to nie polscy imigranci są prawdziwymi bohaterami, podobnie jak w „Angolach” Ewy Winnickiej (zob. „BM” nr 50, s. 12). Tym razem bohaterem jest Wyspa i jej mieszkańcy, przede wszystkim jednak rdzenni Manijczycy. Autor podchodzi do zadania opisanie tytułowej historii splątania metodycznie - ogłasza się w lokalnej gazecie, szuka poprzez własne sieci kontaktów Polaków, którzy na Wyspie mieszkają bądź kiedykolwiek mieszkali. Chce z nimi rozmawiać o losie, który ich rzucił w ten mikrokosmos, o którym być może nawet przeciętny Brytyjczyk nie wie. Ale jego własne doświadczenia pracy w cuchnącej małżowni w Port Saint Mary i wielokrotnych powrotów na Wyspę, również z rodziną, sprawiają, że efekt jest zupełnie inny. Serdeczne przyjaźnie, sentyment do lat dogasającej właśnie młodości, wspomnienia ostatnich chwil z matką, rozkochanie w kapryśnym klimacie i przyrodzie Wyspy decydują o tym, że nieliczni spotkani Polacy są jedynie tłem dla opowieści o tym wyjątkowym dla autora miejscu. To nie historia mieszkającego tu przez jakiś czas polskiego lotnika z czasów drugiej wojny światowej, o którym słuch później zaginął, okazuje się ważna, ale zauroczonej nim Dorothy. Życie mieszkającej tu nauczycielki języka polskiego jest potraktowane z nie większą uwagą niż losy Shirley i Tracy, Manijek dzielących z autorem trudny los oprawiający małży. Przykłady można mnożyć.

Dionis Sturis „splątany” z Wyspą Man (i nie tylko z nią - sam jest urodzonym w Grecji synem Greka i Polki) pokazuje nam jednak coś ważnego - Wielka Brytania ma wiele odcieni. Wystarczy pół godziny lotu z Liverpoolu i ląduje się w świecie, w którym po Angolach Ewy Winnickiej nie ma śladu. Warto poświęcić trochę czasu, nim wyjedzie się z Polski, na poznanie historii i klimatu miejsca, w którym chce się żyć i pracować. Od tego może zależeć, czy zakochamy się w nim, czy też na zawsze będziemy czuć się tam obco.

MA

Dionisios Sturis (2014). Gdziekolwiek mnie rzucisz. Polacy na Wyspie Man. Historia splątania. Warszawa: W.A.B.

### Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski

<http://www.migracje.uw.edu.pl>

Adres korespondencyjny: Redakcja „Biuletynu Migracyjnego”, ul. Banacha 2B, 02-097 Warszawa

Telefon/fax: +48 22 659 74 11, E-mail: [biuletyn.migracyjny.obm@uw.edu.pl](mailto:biuletyn.migracyjny.obm@uw.edu.pl)

Rada Redakcyjna: Krzysztof Lewandowski, Marek Okólski, Dariusz Stola

Redaktor Naczelny: Renata Stefańska, Z-ca Redaktora Naczelnego: Maria Piechowska

Redakcja: Marta Anacka, Anita Brzozowska, Kamila Fiałkowska, Ignacy Józwiak, Karolina Misiewicz, Joanna Nestorowicz, Monika Szulecka

Współpraca: Zuzanna Brunarska, Saja Toruńczyk-Ruiz